Nr. 48. We Lwowie, Niedziela dnia 28. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „ kwartalnie: do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Skarb i wojsko.

Dziś, gdy się stało modą u naszych historyków krytykować przeszłość, przymierzając do niej racjonalną skalę państwowego życia, zwrócono się i przeciw autorom największego dzieła narodowego z ostatniego stulecia, przeciw autorom konstytucji 3. maja z zarzutem, iż dążąc do odrodzenia ojczyzny, zapomnieli o dwóch kardynalnych warunkach bytu narodowego: o skarbie i o wojsku. Zapomnieli oni nie o zasadzie, lecz o mądrej staranności, tak, że gdy przyszła ostatnia potrzeba ojczyzny, sto tysięcy wojska istniało — na papierze, a dla zaopatrzenia skarbu — wysłano ajenta do Amsterdamu, czyby tam nie dostał jakiej pożyczki. Krytyka posunęła się aż do apologii tych, niektórych przynajmniej, którzy się opierali wiekopomnemu dziełu moralnego odrodzenia narodu — co przetrwało wszystkie nieszczęścia ojczyzny — tych, którzy stawiąc opór zbawczej reformie, odpowiadali na wszystkie argumenta wołając: „skarb i wojsko!" Zarzut podobnego zaniedbania jest tak silny, że najgorętszemu patrjocie i najfanatyczniejszemu wielbicielowi wielkiego dzieła brak oddechu w piersi na jego odparcie. I istotnie, jedna jedyna istnieje tylko na niego odpowiedź — jedna jedyna leżąca w tym przeciw-zarzucie: że nie dosyć było i *nie dosyć dziś jeszcze* wołać „skarb i wojsko!" lecz trzeba w ogóle umieć stworzyć te warunki bezpieczeństwa dla społeczeństwa i dążeń do samodzielnego rozwoju wśród danych okoliczności i w takich formach, jak one są możliwe. Kto tego nie potrafi, to niech nie woła: „skarb i wojsko", lecz niech w ogóle odejdzie od sterownictwa polityką narodową.

My tu, w kilkunastoletnim rozwoju samorządnym kraju staraliśmy się żarliwie o powiększenie zamożności skarbu państwa, staraliśmy się o to w latach ostatnich nawet kosztem bytu materjalnego kraju naszego i głównych gałęzi naszych produkcyj. Czyśmy się przytem dostatecznie starali, aby nasz rozwój autonomiczny, nasz fundusz krajowy był stale i jak należy wśród danych warunków zapewniony? Na to odpowie kiedyś historja; ba, już zaczyna odpowiadać... No, ale pocieszać się możemy, że podstawy bytu ekonomicznego jeszcze nie są zrujnowane, jeszcze możemy poprawić się i zaniedbanie powetować.

Dziś, przedłożenie rządowe o pospolitem ruszeniu przypomina nam drugi kardynalny warunek własnego bytu społecznego wśród stosunków świata. Ciemności panują nad tem przedłożeniem, panują i w parlamencie i w opinii publicznej, jakeśmy to się starali w oddzielnych zestawieniach wykazać. Jedno jest wszakże jasnem, że rząd uważa, iż liczebna siła jego armii zadziwiającą jest mała w stosunku do mocarstw ościennych, a i ta nawet nie jest na nieunikniony wypadek wojny zabezpieczoną dostateczne kontyngensami, obowiązanemi dziś do służby. My zaś od dawien dawna wiemy, że na wypadek wojny, któraby bezpośrednio dotknęła kraju naszego, kraj nasz odkryty narażony jest na gruntowne zniszczenie materjalne i na zwikłanie jego stosunków społecznych, chociażby nawet armie państwowe odniosły następnie najświetniejsze zwycięztwa. I jedno jeszcze jest jasnem, że rząd usiłuje jak najprędzej przeprowadzić nową ustawę, aby coprędzej (w rok najkrócej przy normalnych warunkach) zapewnić względną siłę liczebną armii.

W takich okolicznościach przychodzi przed naszych polityków i reprezentantów zadanie: co uczynić należy, jak się zachować i czego wymagać dla najlepszego zabezpieczenia kraju i jego narodowego rozwoju?

Projekt nowej ustawy wnika głęboko w stosunki rodzinne i społeczne, czyniąc spisowymi wszystkich od 19 do 42 wieku; więcej niż podwaja liczbę dziś obowiązanych do służby krwi na wypadek wojennej potrzeby — z 200 tysięcy podnosi ją w kraju naszym blisko na pół miliona. Nie ma co mówić, zabiera on całe pokolenia, na których się praca krajowa i utrzymanie rodzin opiera. Reprezentanci nasi na wszystkie uspokojenia ministrów i komisarzy rządowych, że pospolite ruszenie nie pociągnie jakoby żadnych ofiar za sobą, śmiało też mogą odpowiedzieć, iż nie są dziećmi, aby ich w tak poważnej sprawie uspakajać choćby najbardziej szczeremi deklaracjami i postanowieniami dzisiejszych organów rządu. A dalej — co do ofiar pokojowych — choćby całe pospolite ruszenie w monarchii nie zostało nigdy pod broń powołanem, to i tak staje przed państwem potrzeba zapasu przynajmniej miliona karabinów — bo po cóż ludzie bez broni? - miliona karabinów wraz z tem co do tego należy. Stare zapasy wenclówek, w części przerobionych, w części sprzedanych, w części rozdarowanych — niewielką zaiste porcję tej potrzeby pokryją. Potrzeba umundurowania także nie da się zaprzeczyć, choć o niej niema mowy w austrjackiem przedłożeniu, a nie da się zaprzeczyć więcej, niż podwójny koszt stały utrzymania ewidencyjnych spisów i zapasów. Wszystko to, czy jest o tem mowa w przedłożeniach, czy nie, znajdzie się w praktyce, i spadnie na kontrybuentów w formie ogromnego podatku z mienia!

Tak postawiwszy kwestję na czysto, należy dopiero przystępować do rozwiązania pytania: czy przez te wszystkie wyczerpujące ofiary, zostaną lepiej zabezpieczone ewentualne tryumfy armii i względne bezpieczeństwo kraju? i co czynić należy, aby jedne i drugie były istotnie zapewnionemi? Bez tego bowiem ofiary poniesione, nie byłyby ofiarami patrjotów, ale samobójczą rozrzutnością...

Z przedłożeń rządowych w Austrji i Węgrzech i z obrony tychże przez organa rządowe wynika jasno, że rząd chce mieć przedewszystkiem zapewnione kontyngensa od 19 do 37 lat wieku z uwolnionych lub nieobowiązanych dziś do służby wojskowej, dla zapełnienia luk w armii — i że od tego nie odstąpi. Niechże je ma więc dlatego celu, ale nie jako brutalny materjał, który, luźno wstawiony w szeregi przerzedzone, demoralizuje armię nie zaś ją wzmaga — niech je ma zgodnie ze względami narodowemi jako oddzielne jednostki taktyczne, powołane do uzupełnienia armii. Cała zaś waga dla kraju leży na tej drugiej części pospolitego ruszenia, która niema być nigdy użytą dla zapełnienia luk armii, lecz dla ochrony kraju tj. na tych kontyngensach od lat 37 do 42., do których możnaby śmiało dołączyć najmłodszy kontyngens 19-letni, i rozciągnąć obowiązek nawet powyż lat 42, tj. do granicy, w której trwa u nas normalnie dzielność fizyczna męzka. Wedle norm wszakże i dziś już projektowanych to drugie powołanie pospolitego ruszenia, wyniesie także tu w kraju prawie 150 tysięcy. Żądać więc ustalenia kadr wojskowych dla pospolitego ruszenia pierwszego i drugiego powołania, w czasie pokoju — o czem zapomniano zupełnie w austrjackiem przedłożeniu — oto najpierwszy obowiązek naszej reprezentacji przy wotowaniu podobnej ustawy pociągającej kraj do ostatecznych granic ofiary.

Ustalenie kadr, znaczy także objęcie wszystkiego co do tego należy t. j. wyznaczenie choćby na papierze tylko oficerów i podoficerów tych ewentualnych formacyj i pamiętanie o ich uzbrojeniu i umundurowaniu, aby się znajdowały na pogotowiu w kraju. Na ludziach polegają instytucje, a nie na ich formie i postanowieniach z góry określonych. I całe też pospolite ruszenie nie będzie miało żadnej wartości ani w armii działającej, ani tembardziej dla ochrony kraju — jeśli nie będzie miało oficerów znających kraj i ludzi swoich, jeśli nie będzie miało podoficerów zaufanych, a szeregowcy oddziałów jego nie będą mieli ciągle widomego znaku tej drogiej ziemi, i tych drogich swoich, których mają piersiami zasłonić, jeśli z naczelnikami swymi w ojczystej mowie nie będą się mogli porozumieć i nie będą mieli do ich gorliwości w służbie bezwzględnego zaufania. Takich oficerów i podoficerów wybrać, nie małe to zadanie, i mądry jest przepis węgierskiego (nie austrjackiego niestety) przedłożenia, że mają być oni co rok wskazywanymi do nominacji przez władze właściwe. Wtedy bowiem tylko będą oni mogli także choć moralnie sami przygotowywać się do spełnienia swego zadania i przejąć swem zaszczytnem powołaniem.

W Galicji oficerów potrzeba będzie przynajmniej trzy tysiące. Ogromna to liczba na nasze stosunki. Na oficerach tych przecież polega właściwy związek pospolitego ruszenia i z armią i z obroną kraju, a wybór ich wczesny i wciąż poprawiany — oto najwyższe zadanie, od którego zależy pożyteczność instytucji i jej żywotny charakter. I któż ma takich mężów zaufania wybierać, przedstawiać do nominacji monarsze? Z ustawy wypływa: minister obrony krajowej. Ale minister sam przez się tego nie zrobi, lecz przez organ krajowy — i my nie widzimy dla naszego kraju praktyczniejszego wzoru dla takiego urządzenia, jak ten, który istnieje w Tyrolu dla obrony krajowej: zarząd krajowy obrony krajowej. Zarząd ten składa się tam: z marszałka kraju i dwóch przez sejm wybieralnych posłów, z namiestnika i referenta wojskowego, z głównodowodzącego w kraju i dowodzącego krajową obroną. Zarząd ten funkcjonuje samodzielnie, a w rzeczach służby wojskowej zależnym jest bezpośrednio od ministra obrony krajowej. Zarządu takiego powołaniem byłby rozdział pospolitego ruszenia na okręgi, wyznaczanie coroczne oficerów, ewentualna nominacja podoficerów, kontrola spisów i pamięć o potrzebach i zapasach.

Onby również ustanawiał umundurowanie i oznaki — on pospolite ruszenie robiłby istotnie krajowem, czyli jedynie skutecznem, a spajał je z całością sił zbrojnych monarchii. Stworzenie takiego organu krajowego przez ustawę — oto zadanie stworzenia bezpieczeństwa kraju własnego **przy pospolitem ruszeniu** (które jak historja wojen uczy obosieczną bronią także bywa) i za pomocą pospolitego ruszenia.

»Skarb i wojsko« jako formuła dla zapewnienia bytu i rozwoju społeczeństwa, staje praktycznie — nie, już nie staje, lecz narzuca swój drugi termin do rozwiązania naszej reprezentacji. Nie szczędziła ona dotąd ofiary krwi i mienia swych współobywateli dla bezpieczeństwa monarchii; dziś przyszła pora okazać, o ile nią dbałość o przyszłość kraju kierowała, dziś pora zapewnić bezpieczeństwo kraju i obronę monarchii zrobić skuteczną jego losów obroną. Tu się zdecyduje wartość dotychczasowej polityki krajowej.

W dniu wczorajszym wszystkie poważniejsze dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie, jak na komendę, przyniosły nam telegramy ze Lwowa i Krakowa, oznajmiające ponownie światu o organizowaniu po wszystkich miastach Galicji bezkrwawej krucjaty przeciw Niemcom, a pomocy pieniężnej dla zagrożonych wywłaszczeniem obywateli naszych w Prusach. Niektóre z tych telegramów dają tym fantazyjnym krucjatom, mięszając rzeczy, nazwę to „Obrony narodowej", to „Zakonu Staszyca". — Być może ta współczesność telegramów, wylęgłych na naszym gruncie tym razem bez najmniejszej racji, przekona nietylko roztropnych patrjotów, ale nawet maroderów agitacyjnych, że są starania i wpływy tajemnicze, aby kosztem sprawy naszej toczyć wodę na koło polityki Bismarka, lub co prędzej jeszcze panslawistów, interesowanych w rozbudzeniu nienawiści rasowych. Być może przekonają się namacalnie, jak szalone hasła nierozważnie rzucane są w stanie szkodzić i uniemożliwić nawet budujące usiłowania! Tę żywiąc nadzieję, nie będziemy i słowa nad przedmiotem samym tracili.

Odwołujemy się natomiast do wszystkich uczciwych dzienników w monarchii — aby się przekonały jak też same wpływy, które tu dmuchały na rozżarzenie z nierozważnych iskier pożaru namiętności, potrafiły nadużyć dobrą wiarę ich czy ich korespondentów. Nie tylko, że w dniu 24. b. m. (dniu telegramów) śladu jajejkolwiek agitacji nie było w prasie krajowej, a same termina wymienione, mające przewrotnie rzecz pozorować (bo do innych starań się odnoszą) do dyskusji dnia nie należały, ale spóźnione wykrzykniki nawet sentymentalizmu w dniu tym, po naszem ich zwłaszcza rozgromieniu, już bez echa zginęły. Telegramy w świat jednak poszły. Niechże więc odtąd mają się na baczności uczciwe organa i pilnują swoich korespondetów, aby własnem zaniedbaniem nie zaszkodziły nie nam już, ale interesowi państwa i monarchii — w imię którego występują!

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Krakow d. 26. lutego.

(*fs*) Żywe zajęcie budzić musi sprawa, traktowana obecnie w Izbach handlowych monarchii, mianowicie sprawa rozciągnięcia dowodu uzdolnienia na przedsiębiorstwa handlowe. We Lwowie sprawa ta dała powód do scysyj między katolikami a izrealitami, u nas zaś przeszła zupełnie gładko. We Lwowie walka ta za uzdolnieniem dowodzi, że w tamtejszej Izbie są jeszcze żywioły, które rozumieją interes własny i interes sfer kupieckich, więc domagają się uzdolnienia. Że u nas ta sprawa przeszła gładko, dowodzi smutnej prawdy, iż tutejsza Izba handlowa jest przeważnie w ręku izrealickich żywiołów.

Krótko mówiąc, p. Juliusz Epstein, jako sprawozdawca komisji handlowej, odczytał obszerny referat, zawierający oświadczenie na kwestjonarz ministerstwa handlu w przedmiocie rozciągnięcia dowodu uzdolnienia na przedsiębiorstwa handlowe. W referacie tym wykazuje sprawozdawca przyczyny rzeczywiste upadku handlu w kraju naszym, któremu ani zaprowadzenie ograniczeń przez rozciągnięcie dowodu uzdolnienia na przedsiębiorstwa handlowe, ani też zażądanie wykazania kapitału zakładowego, zaradzić nie zdoła. Z tych powodów, tudzież ze względu na socjalne znaczenie ograniczeń zarobkowania, które uprawniają ludzi pozbawionych zarobku do żądania od państwa, aby im dostarczyło warunków egzystencji, komisja handlowa **przeciwną jest** zaprowadzeniu dowodu uzdolnienia i wykazania kapitału, przez co odpowiedź na poszczególne pytania kwestjonarjusza odpada.

Wniosek ten Izba przyjęła bez opozycji, a zgodzili się nań bialscy członkowie Izby.

Zapisuję fakt bez żadnych uwag, najlepiej on bowiem świadczy sam o sobie — powszechnie zaś znanym jest smutny stan, w jakim znajduje się handel w naszym ręku, z którego izrealici właśnie wytworzyli źródło eksploatacji chwilowej, nie dogadza im zaś bynajmniej racjonalne prowadzenie interesu. Otóż stan ten przebiegłej spekulacji na szkodę producenta i konsumenta pragnie tutejsze Izba i nadal zatrzymać.

Niemniej walka o odpoczynek niedzielny przedstawia i u nas ciekawy widok, choć nie wyszła dotąd poza ramy legalnej działalności. Izraelici bowiem w całym kraju nie dają za wygranę, lecz dążą stanowczo do zaprowadzenia dawnego stanu rzeczy, więc bezwzględnej pracy w niedzielę i otwarcia wszelkiego rodzaju interesów przez cały dzień niedzielny. W tym celu ajenci semiccy nie szczędzą starań i zabiegów, zbierają też bardzo zręcznie podpisy na petycje, dogadzające im bezwarunkowo. Ruchliwość taka musiałaby naturalnie przynieść pewne owoce, gdyby druga strona pozostała w bezczynnej apatji i nie zamanifestowała również dobitnie i stanowczo swoich dążności i życzeń. Dlatego też rozrzuconą tu w mieście i w kraju została bardzo poważnie zredagowana petycja do Rady państwa, występująca przeciw otwarciu różnych handlów właśnie w czasie nabożeństwa. Ta anomalia wstrętnie nieraz wygląda, szczególniej w mniejszych miastach, zdarzają się też wypadki, że wrzaski nienaturalne zalatują do kościoła w czasie nabożeństwa, z pobliskiego szynku, utrzymywanego zazwyczaj przez izraelitę. Stan taki naturalnie przykre musi budzić uczucie i sprowadzać najgorsze moralne skutki. Petycja spotyka się z ogólną sympatją, lud podpisuje ją nadzwyczaj licznie, niezawodnie też i w Radzie państwa pociągnie ona za sobą konieczne, naturalne następstwa.

Szkoła naturalistyczna i niektóre najnowsze pióra niewieście w powieści polskiej.

Odczyt Juliusza Starkla w Tow. pedagogicznem dnia 17. b. m.

Walka o byt, cechująca najnowszą porę rozwoju społecznego, wyciska swoje piętno także na dziełach sztuki. Coraz mniej jasności i swobody helleńskiej, coraz trudniej o srebrny, niewymuszony śmiech z czasów Bocaccia lub królowej Nawarry! W gorączkowym ruchu społeczeństwa tępią się bardzo szybko zmysły, nerwy pracują z podwojonem natężeniem, w ścisku gonitwy za celami ambicji, w gorączkach febry złotej, ścierają się ciała o ciała i następuje moralne przedrażnienie, wpływające z jednej strony na kreacje artystów i poetów, a z drugiej strony podniecające chorobliwie i psujące smak publiczności.

W takich warunkach, stopniowo, w miarę zmieniającej się postaci społeczeństwa, zmieniła się i zmienia charakter dzieł sztuki malarskiej i literatury. Z wyżyn romantycznego idealizmu schodzą obie boginie na ziemię w chłód i brud codziennego życia, z wieszczek stają się fotografistkami, wytwarzają wykwintny realizm i wchodzą w końcu na niechlujne zaułki naturalizmu. Po Bourguignonie, Vernecie, Matejce, Grottgerze mamy Wereszczagina, po Wiktorze Hugo i Dumasie mamy Dodeta, Floberta, a wreszcie Zolę i jego epigonów.

Rodowód naturalizmu we Francji wyprowadza Zola z dosyć daleka. Twierdzi on, że już przy końcu XVIII. wieku zarysowały się były na gruzach klasycyzmu dwa kierunki dla literatury pięknej. Przedstawicielem jednego jest Rousseau, drugiego Diderot; Rousseau jest dziadkiem romantyków, Diderot naturalistów. Rousseau wydał Chateaubrianda, panią Stäel, George Sand i Wiktora Hugo; potomstwem Diderota są Stendhal, Balzak, Gustaw Flaubert, nakoniec Goncourt, Zola, Catulle-Mendez, Guy de Maupassant i inni.

Zaszczytnem jest dla naturalizmu wyprowadzanie tak dawnej paranteli; to jednak pewna, że tak jak w naukach przyrodniczych, pomimo że miały już z końcem XVIII. wieku swojego Lavoisier'a, na ostatnie lat dziesiątki przypada ich zdumiewający, fenomalny rozwój, tak i naturalizm w literaturze pięknej jest dzieckiem ostatnich czasów. Podobnie jak wielu dyscyplinom nauk ścisłych posłużyły za podstawę dwie metody badania, dedukcyjna i indukcyjna — tak samo tkwią one i w obu szkołach literatury pięknej, romantycznej i realistycznej.

Romantyzm poczyna na wyżynach ideału, bierze miarę „Fidjasza a nie krawca", do niej ludzi szuka i podnosi, tezę piękna stawia aprjorycznie, rozwija nawet tendencje filozoficzne lub społeczne i każe wedle nich drgać i żyć tym atomom społeczeństwa, które zgromadził w ognisku swego dzieła sztuki. Stawia on ludziom przykłady niecodzienne, podnosi i zachęca do naśladowania, lub przejmuje zgrozą, wyrywa z zaklętego koła spraw i stosunków codziennych, w miarę siły toruje drogę nowym prądom w społeczenstwie, wytwarza bohaterów, targających węzły duchowe i wybijających się z martwej rutyny.

Tak samo miała się rzecz z naukami przyrodniczemi. Zanim doszły do tego dziś tak uporządkowanego kodeksu praw natury, zanim zdołały rzucić światło na kauzalny związek przyczyn i skutków w obrębie świata fizycznego i wyrobić sobie tem samem w rzędzie nauk tak wielkie znaczenie — *błąkały* się niejednokrotnie po manowcach hipotezy, nieraz gwiaździstej, wspaniałej, lecz zawsze oderwanej i nieudowodnionej. Mimo to indukcyjny rozwój nauk przyrodniczych zawdzięcza niesłychanie wiele owym dedukcyjnym marzeniom potężnych jeniuszów; bez Stahla nie byłoby Lavoisier'a, bez Ptolomeusza, Kopernika i Kepplera. Jeżeli dedukcja w wielu wypadkach zdziałała tylko tyle, że wykazała, gdzie nie masz dalszej drogi dla badań i że w kierunku obranym zawrócić należy — to już uczyniła niesłychanie wiele.

Ten sam proces rozwojowy spostrzegamy w kierunkach literatury, *to* samo oddziaływanie, podnoszące i prostujące, widzimy w stosunku szkoły romantycznej do realistycznej. Pierwsza oparłszy się jedynie na idei w pojęciu, na intuicji w tworzeniu, musiała koniecznie wywołać reakcję, dać uprawnienie szkole wprost przeciwnej, która przyjęła realne fakta za podstawę, ścisłe badanie za metodę w tworzeniu dzieł sztuki. Do reakcji tej przyjść zresztą musiało, gdyż tworzył się coraz większy kontrast między zasadą szkoły romantycznej a pozytywnemi formami nowego społeczeństwa, między sztuką a życiem spostrzegano coraz mniej prawdy i związku. Nie potrzebujemy więc nawet, idąc za Zolą, uciekać się aż do sławnych przodków w osobach Roussa i Diderota; z naturalnego rozwoju społeczeństwa wywiązać się musiała i wywiązała nowa szkoła, szkoła realistyczna.

Przypatrzmy się bliżej wielce charakterystycznemu postępowi rzeczy. *Gargantua* Rabelais'go i *Gil Blas* Lesage'a to są obrazy społeczeństwa, częstokroć ironicznem światłem oświecane. Ludzie występujący tam są ogólnemi typami, z pewną różniącą ich zewnętrzną barwą, lecz bez istotnego wyrazu indywidualnego. W szeregu przygód najdziwniejszych rozmaicie się ci ludzie zachowują, są źli lub dobrzy, lecz w ogóle nikną w obrazie całego społeczeństwa. Widzimy cnoty, wady i śmieszności tego społeczeństwa, staje się nam zrozumiałą etyczna tendencja autora, lecz nie widzimy możności, ażeby te postacie, które się poruszają w przedstawionym obrazie, mogły jakikolwiek wpływ na zmianę tego społeczeństwa wywrzeć. Nie masz tam charakterów i ich walki, nie masz idei, przeciwnie jest **realizm**, lecz realizm czysto **zewnętrzny**.

U schyłku XVIII. wieku, równocześnie z krwawą walką *o* prawa człowieka, występuje już i w literaturze człowiek, wypowiadający walkę przesądom kastowym, człowiek krystalizujący się coraz bardziej indywidualnie jako charakter. Zaczynamy śledzić, o ile duch człowieka może wywrzeć wpływ na postać stosunków społecznych. Pojęcie jego osobistej godności, wypływającej z zasad demokratycznych, prowadzi w logicznem następstwie do wytworzenia bohatera i bohaterki w powieści romantycznej, inaugurowanej tak świetnie a pokrewnie *Nową Heloizą* Roussa i *Werterem* Goethego. Cały kalejdoskop walk politycznych, społecznych, religijnych, wypełniający tak bogato pierwszą połowę naszego wieku, jest również tłem potężnej szkoły romantycznej. Cierpienia bohaterów, pieczętujących krwią na rusztowaniach gorącą wiarę w nowożytne zasady, ich tryumfy i zawody, miłości i nienawiści, ich działania, skierowane przeciw staremu porządkowi rzeczy — wszystko jest niewyczerpaną skarbnicą tematów dla powieściopisarzy romantycznych. Powieść występuje też prawie jako forma nowa i poprzód nieznana, zabiera w literaturze miejsce bardzo wysokie, jest potężnym środkiem wpływania na umysły, chlebem codziennym, żołnierzem, walczącym u boku polityków i filozofów. Imiona powieściopisarzy, to niemal imiona najgłośniejsze w literaturze powszechnej tego czasu, począwszy od Walterscotta i Dumasa aż do George Sand i Wiktora Hugo.

Lecz analiza stosunków społecznych i w polityce i we filozofii sięga coraz głębiej. Co więcej, wytwarza się odrębna gałęź filozoficzno-polityczna, socjologia, i nadaje właściwe swe piętno badaniom. Po uniesieniach nastąpiły rozczarowania; ideały demokratyczne pryskają jeden po drugim, zdobycze, dla których, aby je osiągnąć, najszlachetniejszą krew przelewano, zaczynają butwieć. Po raz tysiączny przekonywa się ludzkość, że w formach życia publicznego, w urządzeniach społecznych, wynalezionych przez człowieka, niepodobna osiągnąć doskonałości, bo duch jego nie wyrzecze nigdy ostatniego słowa zagadki. Hasła, dla których niegdyś się rozpalano, stają się zatem obojętne; coraz szersze koła ogarnia niewiara, pessymizm, coraz trudniej doszukać się tego celu, dla którego człowiek ma żyć, działać, cierpieć. W duchu więc jego, w najtajniejszych skrytkach tego ducha wre walka, dążąca do przeniknięcia siebie samego, do przekształcenia się i wypłynięcia na jakiś nowy widokrąg, gdzie pessymizm zniknie pod promieniami nowych nadziei, nowych pragnień. Że zaś literatura piękna, w szczególności powieść, jest odbiciem postaci współczesnego społeczeństwa — więc oto uprawnienie dla realizmu i związek jego ze życiem.

(C. d. n.)

Z powodu znanego memorjału Towarzystwa prawniczego we Lwowie, wykazującego szkodliwe następstwa najnowszej praktyki najwyższego trybunału w wypadkach sprzedaży nieruchomości, uchwalono wystosować petycję do Rady państwa o jak najrychlejszą reformę postępowania egzekucyjnego.

Ze śmiercią śp. prof. Zatorskiego opróżniony został mandat poselski do Rady państwa z m. Krakowa. O ile się dowiadujemy, rozpisanie nowego wyboru niebawem nastąpi — dotychczas wszakże nie ma u nas kandydata, któryby mógł się z pewnością sukcesu ubiegać o mandat. Jak zwykle, nie braknie i tym razem kandydatów, ale nie masz dotąd kandydata na serjo. Przedwczesnemi więc byłyby wszelkie kombinacje wiarogodne, dotąd nawet bowiem kompetentne sfery nie zastanawiały się nad osobą przyszłego posła do Rady państwa z Krakowa.

Obiegają tu niepokojące pogłoski o przeniesieniu, a raczej wyniesieniu z Krakowa dyrekcji kolei Państwowych tak w kołach urzędników kolejowych, jak szerszej publiczności. Organa naczelne dyrekcji nie wiedzą wszakże nic o przeniesieniu, nieraz niespodzianka taka spada bardzo krótko w lakonicznem piśmie z Wiednia. Byłaby to ciężka strata dla Krakowa, i zapewne znana energja posła krakowskiego, p. Chrzanowskiego, oraz Koła polskiego, zdoła zapobiedz rychło tej smutnej ewentualności.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. lutego.

Austro-Węgry. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto nasamprzód w trzeciem czytaniu ustawę o upaństwowieniu kolei Praga-Duchcow-Podmokle (Prag-Dux-Bodenbach), a następnie w drugiem czytaniu projekt rządowy o pomnożeniu taboru na kolejach państwowych.

Nastąpiło potem pierwsze czytanie wniosku p. Türka o zniesieniu podatku gruntowego i wywołało dłuższą rozprawę. Wnioskodawca miał długą ale wyborną mowę o upadku włościaństwa, zarzucał centralistom lekkomyślne postępowanie wobec tego stanu i wykazywał niezmierne przeciążenie podatkowe.

Dep. Sturm próbował bronić centralistów. Przerywał mu kilkakrotnie z impetem p. Schönerer. Sturm ostatecznie zmusił odroczenie wniosku. Dep. Pollak popierał wniosek Türka. O godz. 3. przerwano rozprawę. Następne posiedzenie we wtorek.

Armee und Milit. Ztg. potwierdza wiadomość, iż tegoroczne wielkie manewry odbędą się w Galicji w obecności Najj. Pana, dodając jednak, iż nie ma jeszcze w tej mierze zupełnie pewnych dyspozycyj. Prawdopodobnem jest atoli, iż w manewrach tych wezmą udział oba korpusy galicyjskie (I. i XI.) oraz korpus koszycki (VI.)

Półwysep Bałkański. Niełatwo przychodzi zorjentować się w dzisiejszej sytuacji na Wschodzie. Z jednej strony ciągłe, a nudne już jak lukrecja, zapewnienia o dążnościach pokojowych i doniesienia o rychłem zawarciu pokoju — z drugiej fakta, świadczące nie tyle o dobrych chęciach, ile o zwłoczeniu ostatniej decyzji i obelgiwaniu się wzajemnem.

Jak obecnie rzeczy stoją, to wyłonił się nowy szkopuł, o który rozbić się mogą rokowania delegatów pokoju w Bukareszcie. Jest nim propozycja Serbii, ażeby cały traktat składał się z jednego artykułu, jak niemniej onegdajsza nota Garaszanina, protestująca ponownie przeciwko unii bułgarskiej.

O podróży ks. Nikity czarnogórskiego spotykamy w pismach zagranicznych ciągle jeszcze liczne szczegóły. W rozmowie z korespondentem *Timesa* w Wiedniu, oświadczył książę Czarnogóry: „Jestem zadowolony z mojego małego księstwa, lecz jestem prawdziwym Serbem." Kiedy stara się utworzyć niezależną i wielką potęgę czarnogórską, gdyż służba „Lloyda" austrjackiego jest mu zupełnie niedogodną. W Paryżu porozumiewał się z właścicielami warsztatów budowy okrętów. O księstwie bułgarskim wyraża się z wielkim szacunkiem, a zgodę rosyjskie co do zmian w układzie turecko-bułgarskim uważa za słuszne i dla Bułgarji korzystne. Z cesarzem austrjackim miał obszerne rozmowy o wszystkich sprawach sąsiedzkich, i pragnie zawsze żyć z Austrją w najlepszych stosunkach.

Niemcy. W Izbie wyższej sejmu pruskiego ustawa kościelno-polityczna odesłaną została bez dyskusji do komisji, gdzie, jak utrzymują jedni, ma być przerobioną w duchu, któryby Rzym zadowolnił; jak zaś utrzymują drudzy, lepiej może rzeczy świadomi, zagrzęznąć na tak długo, dopóki nie nadejdzie pora większego jeszcze jej obcięcia. Jest to manewr wyrachowany na przyjęcie monopolu w parlamencie niemieckim. Część centrum ma się dać uwieść do głosowania za monopolem nadzieją, że zgoda z Rzymem nastąpi, poczem rząd dotrzyma tej nadziei w sposób iście pruski, przez odjęcie jeszcze pewnej części ustępstw, którą w obecnym projekcie zapowiedział, a temu będzie niby winien nie on, tylko sejm pruski. Rząd używa tu forteli przebiegłego handlarza na konie, aby kulawą szkapę zbyć za drogie pieniądze pod pozorem, że kulawizna może być jeszcze wyleczoną.

Prezesem komisji dla projektu kościelnego wybrany został konserwatysta rządowy hr. Lippe, a członek centrum hr. Brühl referentem. Do komisji należą między innymi biskup Kopp i poseł Miquel.

Do 16. bm. wpłynęło do rajchstagu 3233 petycyj przeciw monopolowi spirytusowemu.

Do Cassel zwołany został kongres antisemicki z programem: „Kwestja żydowska jest walką o byt dla narodu niemieckiego."

W niemieckich warsztatach okrętowych oddalono wszystkich obcych robotników i tylko niemieccy będą przyjmowani.

Anglia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Londynu, że zastępca ambasadora angielskiego w Konstantynopolu, sir W. White, który miał jeszcze w przeszłym tygodniu opuścić stolicę Turcji, odroczył wyjazd wskutek instrukcji lorda Rosebery, który przesłał na ręce reprezentanta Anglii ważne rady dla Turcji w sprawie uwzględnienia zarzutów Rosji przeciw ugodzie turecko-bułgarskiej.

Prezydent władz lokalnych, minister Chamberlain, przyjmował deputacje robotników, która prosiła o wypracowanie projektu o wychodźtwie. Chamberlain odpowiedział, iż objął urząd w celu poprawienia losu robotników i dodał, że przewódcy socjalistyczni są największymi nieprzyjaciółmi robotników. Radził robotnikom nie brać udziału w zaburzeniach i dodał, że w sprawie emigracji robotników są ważne przeszkody. Pragnie on klasie robotniczej dopomódz do nabycia własnej ziemi.

Arcybiskup dubliński, według doniesień z Londynu, z powodu wezwania Gladstona o opinię wszystkich w sprawie irlandzkiej, wystosował pismo do prezesa gabinetu, w którem oświadcza, że zapewnienie autonomji irlandzkiej odpowiedziałoby najlepiej życzeniom i potrzebom narodu irlandzkiego.

Ziemie polskie. Z zamieszczonego w tych dniach w *Dzien. Warszawskim* artykułu wstępnego dowiadujemy się, że petersburgska Rada państwa rozpatrywać będzie wkrótce projekt nowych przepisów o przywilejach urzędników Rosjan, pozostających w służbie w królestwie Polskiem. Projekt nowych przepisów opracowała komisja pod przewodnictwem sekretarza stanu Peretza.

Kwestja uregulowania położenia wieczystych czynszowników, osiadłych na gruntach majątków większych w dziewięciu zachodnich guberniach, czyli w kraju zabranym, ma wejść pod obrady Rady państwa w drugiej połowie lutego.

Rozprawy nad wnioskami antipolskiemi w sejmie pruskim.

Dalsze rozprawy nad drugiem przedłożeniem rządowem przeciwko Polakom, oraz nad trzeciem i czwartym projektem do ustaw, tyczących się kar za nieposyłanie dzieci do szkoły i lekarzy do szczepienia ospy, toczyły się d. 25. b. m.

Pierwszym z mowców był znowu niestrudzony obrońca katolicyzmu i Polski Windthorst. Podobnie jak poprzedni mowcy z opozycji, położył on naprzód wielki nacisk na niekonstytucyjność projektów rządowych. Nawet spartańskie prawa nie bywały tak surowe. Rząd łatwiejby doszedł do celu, gdyby się zbliżył z zaufaniem do kościoła katolickiego, a nie obierał raczej kapralskiego kija. Wynikiem usiłowań rządu może być tylko podkopanie szkolnictwa, w nadzorach szkolnych upaństwowienie szkoły, z której wygoni się Boga, i usunie współdziałanie kościoła i gminy. Gorszem to jest od „kulturkampfu" i stanowi zapowiedź ciężkich walk dla stronnictwa centrum. Rząd sam, zaniedbawszy nadzór, stał się winnym dzisiejszego stanu rzeczy we wschodnich prowincjach państwa.

Mowca przestrzega dalej konserwatywnych, ażeby odmówili przyjęcia prawa ustanawiania nauczycieli, nie wstrząsali podstaw konstytucji, gdyż konstytucja ta może się wkrótce okazać jedyną tylko podporą stronnictw konserwatywnych i monarchii.

Następnie przemawiali Körber z partji konserwatywnej i Wessel, należący do stronnictwa liberalno-konserwatywnego, obaj za wnioskami rządu. Pierwszy uważał je za potrzebne, szczególniej ze względu na interes protestantów, których kościół katolicki wypiera.

Po tej debacie odesłano projekt do specjalnej komisji z 21 posłów złożonej.

Dalsze debaty nad wnioskiem o karach za nieposyłanie dzieci do szkoły, budziły niewielki interes. Dirichlet, poseł z partji liberalnej, napiętnował i ten projekt jako produkt czysto tendencyjnego ustawodawstwa. Twierdził on, że dla Prus wschodnich skonstruował rząd tylko sztucznie kwestję polską, gdyż mówić o polonizowaniu tamtejszych Łotyszów, znaczyłoby tyle, co chcieć Stöckera nakłonić na judaizm. Ale rząd użył tych sztuczek, ażeby banicje w jakikolwiek sposób usprawiedliwić. Przedłożenie nie przyczyni się zresztą wcale do podniesienia frekwencji szkolnej.

Minister Gossler podnosił właśnie potrzebę dania rządowi środków, ażeby mógł zmuszać do ściślejszej frekwencji, poczem i to przedłożenie odesłano do osobnej komisji.

Popołudniu debatowano nad projektem o uwieniu lekarzy do szczepienia ospy we wschodnich prowincjach. Na poparcie tego przedłożenia twierdził minister Gossler, że lekarze polscy są głównymi agitatorami polskimi, i że powierzanie im szczepienia przyczyniłoby się do wzmocnienia tej agitacji.

W dyskusji czuć było znużenie i coraz mniej zajęcia się sprawami antipolskiemi. Niektórzy z zapisanych mowców nie przyszli na posiedzenie. Poseł Szorlemer-Alst wyszydzał cały projekt, pytając czy nie będzie nakazu, ażeby limfę ochronną brać tylko z krów niemieckiego pochodzenia.

Dalszą debatę odłożono na dzień następny.

Ze strony posłów polskich zabierali na tych posiedzeniach głos ks. Jażdżewski i Zakrzewski. Nie mamy o tych mowach szczegółowej relacji. Niemieckie dzienniki pomijają mowę ks. Jażdżewskiego milczeniem jako małoznaczną: miał w niej kłaść nacisk szczególniej na to, że projekta rządowe chybiają i nie osiągną celu, i że nieufność do kleru polskiego nie jest uzasadniona. Gorzej powiodło się posłowi Zakrzewskiemu. Zaledwie rozpocząwszy swą mowę, oświadczył, że pomięszały mu się notatki, i wśród uśmiechu Izby opuścił trybunę.

Głębokim smutkiem przejmuje nas to niefortunne ze strony polskich posłów przeprowadzenie kampanii parlamentarnej w rozprawach dla całej Polski tak ważnych. Już delegowanie samych prawie księży na mowców dawało pozór do twierdzeń, że się ma z konfesyjną a nie narodową sprawą do czynienia; przykre zaś *fiasco* jednego ze świeckich posłów dotknęło nas bardzo boleśnie. Liczymy na to, że posłowie polscy skorzystają jeszcze z dalszych sposobności, ażeby debatę podnieść do tej wysokości, na jakiej ją zawsze Niegolewski i Kantak zdołali zawsze utrzymywać. Posłowie polscy powinni starać się ożywić tę powszechną sympatję i interes, jaki otwarciu rozpraw w sejmie pruskim towarzyszył, i nie dozwolić pogrążenia ich w gorszem dla wszelkich spraw politycznych, w uczuciu apatji.

Instytucja kolonizacyjna

dla ziem polskich pod zaborem pruskim.

Celem lepszego określenia zakresu działania, znaczenia i przyszłej działalności projektowanej przez rząd pruski osobnej komisji germanizacyjnej, która się ma zająć szafowaniem stu milionów marek na przeprowadzenie kolonizacji niemieckiej w W. ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich — podajemy za jednym z zagranicznych dzienników niemieckich następujące uwagi o tej instytucji:

Pierwszym i najogólniejszym zarzutem, jaki się nasuwa przeciwko projektowi rządowemu, jest ten, że zanim wyczerpano, a choćby tylko zastosowano najprostsze, najnaturalniejsze i najskuteczniejsze środki, co do których możnaby mieć pewność, że nic innego nie zdziałają, jak tylko to, do czego zmierzały — mamy tu na myśli przedewszystkiem szkołę — sprowadzić chce w użycie nadzwyczajny aparat, którego dalszych skutków i pobocznego oddziaływania przewidzieć dziś trudno.

W oczach rządu może to zresztą nie być żadnym zarzutem, ba! okoliczność ta może nawet uczynić rządowi szczególnie miłą tę drogę, jakkolwiek do germanizacji nie prowadzi ona tak szybko i pewnie, jak winna. Tyle bowiem w każdym razie o pobocznych oddziaływaniach powiedzieć można, że prowadzą one do przeważenia siły na korzyść rządu, a na niekorzyść parlamentaryzmu.

Przekazanie tak znacznego funduszu, ciągle się mającego odnawiać, rządowi, bez właściwej kontroli parlamentarnej, sprzeciwia się niewątpliwie zasadniczym pojęciom wszelkiej konstytucyjnej administracji finansów i trudno da się pogodzić z przepisem konstytucji pruskiej, nakazującym „wciągać corocznie w etat wszelkie dochody i wydatki".

Że zaś rząd istotnie ma na oku szafowanie funduszem tym bez wszelkiej kontroli, dowodzą tego motywa. Oświadczono w nich, że usiłowania mogą się powieść tylko wtedy, jeżeli rządowi pozostawioną zostanie, o ile możności, wolna ręka w rozporządzaniu przyznanych mu funduszów.

Co się tyczy corocznego składania rachunków sejmowi, to jest to zastrzeżenie natury czysto formalnej. Sejm bowiem nie posiada na podstawie konstytucji żadnego prawa, któreby mu pozwalało nie tylko teoretycznie ganić, lecz także praktycznie cofać kroki rządu, lub przeszkadzać im na przyszłość. A jakkolwiek przedłożenie nadaje rządowi nową władzę — sejmowi nie nadaje jej zgoła.

Nie ma też znaczenia żadnego i komisja wykonawcza. Najprzód bowiem będzie ona podporządkowaną ministerstwu stanu, a wiec przeciw jego decyzjom nie może występować. Następnie, rządowi wolno utworzyć ją tak, że czterej członkowie parlamentu znajdą się w beznadziejnej mniejszości, abstrahując już od tego, że dwaj członkowie Izby panów staną zawsze po stronie rządu.

Cała sprawa przedstawia się tedy tak, że pod pokrywką innego, w tym wypadku wybitnie narodowego celu, władza rządu wzmocnioną zostanie, a parlamentu osłabioną. Tak było przy reformie podatkowej i ekonomicznej, przy upaństwowieniu kolei, przy reformie socjalnej, tak byłoby niewątpliwie przy monopolu tabacznym, tak będzie przy monopolu wódczanym.

Obawa ta uzasadnioną jest jeszcze bardziej w dalszym ciągu motywów. Jest tam bowiem mowa o wszystkiem, o głównej jednak rzeczy, jak z kolonizacją postępować będzie naprzód germanizacja, niema zgoła mowy. Motywa mówią natomiast, że państwo zakupywać będzie jak najszybciej wielkie dobra, podczas gdy parcelacja ich i oddawanie kolonistom odbywać się będzie bardzo powoli, i że nabyte dobra uważane będą „tymczasowo" za domeny państwowe.

Otóż w tem leży jądro rzeczy! To „tymczasem" nie znaczy nic innego, jak tylko silne pomnożenie posiadłości fiskalnych, zaczem idzie dalsze pomnożenie władzy fiskalnej i biurokratycznej. Dodajmy do tego, że wedle oświadczeń samegoż ks. Bismarka fundusz użytym być może także na zakupno dóbr zachwianych w interesach właścicieli niemieckich, to niebezpieczeństwo staje się coraz większem, że żądane sto milionów staną się niebawem funduszem nagród dla większych i mniejszych, równocześnie naturalnie rządowi przyjaznych właścicieli, na którym to funduszu rząd może w danym razie zrobić świetny interes.

Niebezpieczeństwo to jest o tyle większem, ile że w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich niema ani jednego właściciela ziemskiego, którego interesa nie byłyby zachwiane. Rząd stosownie do całej swojej praktyki dotychczasowej, zwłaszcza przy obsadzaniu urzędów, będzie im iść z pomocą za przyjaźń, okazaną rządowi. A to jest pewnem, że kontrola parlamentu nie będzie miała wpływu najmniejszego pod tym względem.

Jak my się sami zapatrujemy na omawiane kwestje, a zwłaszcza na sprawę polską, wyłuszczyliśmy to już niejednokrotnie, ażebyśmy dziś jeszcze potrzebowali szerzej się w tej materji rozwodzić. Tyle jednak uważamy już dziś za pewne, że, jeżeli ks. Bismarrk nie rozporządza niczem większem i niczem lepszem, to prawdopodobnie jego polityki narodościowej żywot będzie jeszcze krótszym, aniżeli polityki ekonomicznej.

Nowy projekt antipolski

wniesiony w Izbie deputowanych sejmu pruskiego brzmi:

§. 1. Do zakładania i utrzymywania szkół uzupełniających (Fortbildungsschule) w prowincjach zachodnio-pruskiej i poznańskiej oddaje się z zasobów państwa rocznie 200.000 marek ministrowi handlu i przemysłu do dalszego rozporządzenia.

§. 2. Minister handlu i przemysłu ma plenipotencję nakazać robotnikom niemającym jeszcze lat 18. (Ordynacja procederowa §. 120) uczęszczanie do szkół fachowych, w tych miejscowościach wymienionych prowincji, w których szkołę fachową założono.

§. 3. Wydatki jakie ponosić będzie trzeba w myśl tej ustawy, należy wciągnąć od 1. kwietnia 1887 r. do panstwowo-ekonomicznego etatu.

Dołączone do projektu motywa powiadają, że ustawa ta, jak inne w roku bieżącym przedłożone, ma na celu zapobieżenie coraz to większemu szerzeniu się żywiołu polskiego w wschodniej części monarchii. Znów chodzi o zapewnienie bytu i rozwoju zagrożonej mocno ludności niemieckiej, znowu popieranie nauki wykładanej w języku niemieckim.

Dla ludności roboczej, której dzieci do szkół ludowych przeważnie uczęszczają, jeszcze za małą zasłonę przed wpływem żywiołu polskiego stanowi to, co państwo zarządza, celem wzniesienia tych szkół na wyższy stopień — za pomocą języka niemieckiego.

Ponieważ pielęgnowana i wpajana mowa niemiecka i zwyczaje niemieckie częstokroć po opuszczeniu szkoły nietylko u polskich, lecz tak że u niemieckich uczniów poszczególnych zakładów się zacierają, zatem mocno uczuć się daje potrzeba szkół dalszego fachowego kształcenia, gdzieby zasady wszczepione nie marniały, lecz się przyjmowały i zrastały na zawsze z istotą ucznia.

Dotąd zakładanie szkół fachowych pozostawiano gminom, w rezultacie wszelako nie wielka tylko urosła ich liczba. A że w przyszłości nie lepszych spodziewać się można rezultatów, więc państwo ma się zająć zakładaniem i administracją szkół fachowo kształcących, uzyskawszy wystarczające na to środki.

W zachodnich Prusach i w Poznańskiem szkoły fachowe urządzone być mają w 115 miejscowościach, liczących więcej niż po 2000 mieszkańców. Ponieważ zaś koszta każdego zakładu takiego rocznie przynajmniej 1.200 wynoszą, zatem cała potrzeba przedstawia rocznie cyfrę okrągłą 200.000 marek.

Podług ustępu 2. paragrafu 120 ordynacji procederowej przełożony nie może przeszkadzać robotnikom swoim, niemającym jeszcze lat 18, uczęszczania do szkoły fachowej. Ważna więc trudność w tej sprawie została usuniętą. Pozostaje więc jeszcze tylko kwestja przymusowego uczęszczania do zakładów, którą załatwić ma §. 2 projektu ustawy.

Wydatki, które w moc ustawy powyższej ponieść będzie trzeba, ustanowione być mają jak najwcześniej, ażeby już od 1. kwietnia 1887. r. przyjętemi były do etatu ekonomicznego państwa. Tymczasem koszta z tego urządzenia wynikające, należałoby pokrywać z gotowych już zasobów państwa.

Połączenie wschodniej Rumelii z Bułgarją.

Wobec chwiania się zawartego układu turecko-bułgarskiego pod naciskiem dyplomacji rosyjskiej w Konstantynopolu i wobec protestacji Serbii przeciw unii rumelijsko-bułgarskiej, interesującem jest bardzo sprawozdanie otrzymane przez *Pester Lloyda* z Filipopola.

„Zanim jeszcze — powiada to sprawozdanie — mocarstwa co do warunków unii porozumiały się z sobą, stała się ona faktem i jeżeli Europa w dniach najbliższych dojdzie do tego, aby unię potwierdzić, to przez to przyłoży jedynie pieczęć swej sankcji na czynie spełnionym. Sprawozdanie wylicza zarządzenia, jakie z Sofii były robione jedno za drugiem bez ostentacji i pospiechu, a które od początku robiły wrażenie, że idzie tu o rozważne przeprowadzenie zapomocą nich dobrze obmyślanej akcji. Najprzód zostało przeprowadzone przeorganizowanie milicji wschodnio-rumelijskiej na wzór organizacji wojskowej bułgarskiej. Oficerowie armii bułgarskiej, którzy z Sofii tu przybyli, dokonali dzieła w zadziwiająco krótkim czasie. Przy tem system terytorjalny został ściśle zachowany, tylko w broniach specjalnych nie zachowano ściśle, aby szeregowcy i oficerowie byli sami Rumelioci. Na polu administracyjnem dokonana unia i oddzielenie Rumelii od ziem tureckich stają się najbardziej uderzającemi przez to, że na granicy od wilajetu adrjanopolitanskiego na rozkaz księcia ustanowioną została straż celna, która pobiera 8 prc. *ad valorem* cła od towarów importowanych a 1½ prc. od towarów wywożonych za granicę. Fakt, że Porta dopuściła do ustanowienia tej granicy celnej bez protestu, a nawet bez wszelkiego sprzeciwiania się w całej prowincji uważanym jest jako wymowne świadectwo, że w Konstantynopolu pogodzono się, w zupełności z myślą odłączenia wschodniej Rumelii od Turcji. Na nowej linii celnej tracą kupcy, lecz ponieważ ci są po większej cudzoziemcami, więc ludność tego nie czuje, a widzi tylko dobre strony linii celnej. Na polu sprawiedliwości już od 1. stycznia prawa księstwa bułgarskiego są w zastosowaniu do wszystkich sporów prawnych, które nie były wszczęte przed tym terminem.

Sędziowie zostali nanowo zaprzysiężeni i wydają wyroki w imieniu księcia Aleksandra. Wyższy sąd w Filippopoli został na senat apelacyjny zamieniony, sądy administracyjne zniesione, a zamiast kantonalnych sądów, sędziowie pokoju zaprowadzeni. — Polityczna administracja została w zupełności poddaną książęcemu rządowi w Sofii. Zmiany zarządzone w regulaminach mają na celu uproszczenie administracji i zmniejszenie kosztów. Wiele urzędów zbytecznych na wzór francuskich zostało zniesionych. Liczne ztąd uwolnienia urzędników i redukcja pensyj spowodowały znaczną ulgę budżetową, ale naturalnie wielu niezadowolonych wydały. W całości wszakże dla faktycznego połączenia Wschodniej Rumelii z Bułgarją nie pozostaje nic prawie już do zrobienia, a w publicznych urządzeniach nie ma prawie już śladu autonomicznego stanowiska, jakie prowincję tę odznaczało.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 27. Lutego.

* **Cesarz** udzielił gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Płotyczach, pow. tarnopolskim, 100 zł. na budowę cerkwi.

* **Ks. Wirtemberski**, komenderujący wojsk galicyjskich, który w podróży na Wschód, zatrzymał się w Wiedniu, był w czwartek na posłuchaniu u cesarza. Książę komenderujący zabawi w Wiedniu do wtorku 2. marca. Będzie na ślubie arcyksięcia Karola Stefana.

* **P. dr. Egidiusz Werenberger**, właściciel dóbr Hnilice otrzymał od papieża Leona XIII., order św. Grzegorza, w uznaniu zasług położonych dla kościoła.

* **Pp. Skalscy** dają w niedzielę d. 28. lutego, wieczór dramatyczno-muzyczny w Podwołoczyskach, a we środę d. 3. marca w Tarnopolu w sali Towarzystwa muzycznego. W dniach 13. i 14. marca dadzą pp. Skalscy dwa wieczorki w Stanisławowie. Spodziewać się należy, że publiczność prowincjalna oceni talent i pracę sympatycznych artystów i ulubieńców naszej sceny, jak na to pp. Skalscy rzetelnie zasługują.

* **Na wystawę nieustającą** zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, nadesłane zostały z Krakowa następujące obrazy: Andriollego „Porwanie Diwy" (rysunek kredką). Millera „Otello". Koniuszki „W Zadumie". Merwarta „Krajobraz zimowy". Stachiewicza „U wróżki". Ejsmunda „Żebrak". Brzozowskiego „Zima". Barącza „Popiersie mężczyzny" (terracota); tegoż „Sen" rzeźba wypukła (terracotta).

79

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Trzy lata przed katastrofą liwoczańską wypadło staremu wodzowi kuruców, metal na armaty sprowadzać doliną Straceńską do Koszyc. W drodze zarwała go burza; po deszczu nawalnym sypnął grad. Ghecy klął od wszystkich diabłów; ale właśnie w chwili, gdy dawał piorunom instrukcje, gdzie uderzać mają, piorun z niesamowitym trzaskiem uderzył w wóz, na którym Ghecy siedział. Szczęście jeszcze, że wóz naładowany był płytami miedzi, piorun zatem po nich się rozleciał, a jego tylko osmalił. Wszakże długo trwało, zanim się Ghecy opamiętał, prawy zaś bok jego był czarny jak sukno pukowańskie.

Od onego piorunu wielce się zmienił pan Ghecy. Dawny hałaburdnik i kłótnik stał się cichym i podejrzliwym; on, tak dawniej szczery i nieroztropny, nie wierzył teraz nikomu, wątpił ciągle i dochodził; ów niegdyś nieznający co to strach, miewał teraz chwile tchórzostwa. Wracały one zawsze, ilekroć burza nadciągała.

Przeczuwał ją; mrówiło się mu dziwnym sposobem w rażonej piorunem łopatce. Wówczas niepodobna było rozmówić się z nim o sprawach ziemskich, i nie miał nawet na tyle energii, aby ukarać dziecko niesforne. Na odgłos grzmotu stawał się niemym, a twarz jego przybierała wyraz do politowania mizeracki — bał się piorunu.

Tak więc „bojaźń Boga" była jedyną bojaźnią pana Zygmunta. Ale był on też uczonym: uczył się górnictwa i chemii; w swoich kopalniach Dobszyńskich produkował prócz miedzi żywe srebro i grafit, któremi do dalekich krajów kupczył. Więc też taki uczony wiedział, według ówczesnego stopnia nauki, jak się chronić od piorunu; i całą fortecę przeciw piorunom sobie zbudował.

Na pierwszy łysk błyskawicy lub dudnienie grzmotu, porzucał wszystko: sen, robotę, gawędę, otulał się w futro z czarnych kotów i sadzał w szklannej klatce.

Na tej kępie wyczekiwał końca burzy. Możnaby mu było wówczas grozić ogniem czy wodą — on bał się tylko Pana Boga. Wszelako trwoga była u niego rzeczywistą chorobą. Wiedział on, jak dalece nerwy jego opanowała; nienawidził i bał się sam siebie, wiedząc, na co zeszedł w tym jednym względzie Tylko w zimie żył całą gębą — w lecie był jak trusia. Wiedział, że po św. Jerzym nie wolno mu brać szabli do ręki, bo by ją na pierwszy rumor grzmotu odrzucił; że nie wolno mu dosiadać konia, bo ów fatalny piorun zdarł mu nawet ostrogi z butów.

A jednak, jeżeli kiedy to teraz cały świat spoczywał na jego barkach. Dźwigał on i dotychczas ten ciężar, ale nie czuł tego tak bardzo, — świat ów stał prosto, ale teraz się walił. Byli tacy, co nie wierzyli, iżby już koniec był wszystkiemu, i mniemali, że można począć *ab ovo*. Zygmunt Ghecy był patrjarchą, duszą, radą tych nieubłagańców.

Dwór jego stał w górach Gömörskich w debrze, daleko od drogi, ukryty za kupami ziemi z kopalni wyrzuconej, osłonięty gęstwą jodeł niebotycznych, w miejscu, z którego tyle prowadziło dziur i jam do starych sztolni, że można było w nich całą ukryć brygadę. Tam więc dom jego był przytuliskiem wszelakiego rodzaju zbiegłych ludzi. Chociaż sąsiednią Dobszynę łabańcy zajmywali i dniem i nocą w lasy podjazdy wysyłali, stary Ghecy zawsze znalazł sposoby i drogi do skomunikowania się z rozprószonymi kurucami. Na jego ręce nadchodziły instrukcje od bawiących za granicą przewódzców, i on komunikował je ukrytym w kraju po górach, debrach i lasach stronnikom księcia. W tem nikt zastąpićby go nie potrafił.

Gdyby się tylko tak bardzo nie bał jednej rzeczy — piorunu!

Tutaj powróciła bielica, co Liwoczę cesarskim wydała.

Jadąc Górnemi Węgrami mogła Julianna studjować ducha ludu w sposobie, jak ją witano. Zrazu słyszała po wsiach uprzejme pozdrowienia; dalej szydzono z „pięknej pani". Jeszcze głębiej w górach mieszkają Słowacy, ale nie owi poczciwi Słowacy, „Indios fideles" wyżyny węgierskiej, którzy przed jadącem państwem kapelusz zdaleka zdejmują i szlą mu pobożne „Pan Boh daj" — ale „Indios bravos", owi Słowacy co to nie pozdrawiają, co to z pod szerokiej krysy kapelusza jaszczurczym wzrokiem na obcego poglądają, i za nic w świecie z tem by się nie zdradzili, że mowę mają. Jakoż i chaty swoje stawiają w ten sposób, że za ogródkiem i pod wijącemi się roślinami są zupełnie ukryte, drogę zaś, prowadzącą przez wieś, pozostawiają w takim stanie, że podróżnego złamanie osi nie minie.

Niemiłe uczucie ogarnia podróżnego, gdy się za nim taka wieś niesamowita zamknie; ale co dalej następuje, jest jeszcze gorszem — wieś nawpół zburzona, którą podczas kampanii jakiś nieprzyjaciel albo przyjaciel spalił i splądrował. Tam mieszka samo żebractwo, które na ulicę wylęga, podróżnemu drogę zastępuje, wozu się czepia, i płacząc, jęcząc, błagając, grożąc, klnąc o jałmużnę żebrze; czereda kobiet w łachmanach i dzieci wpół nagich biegnie jeszcze milami za wozem jak głodne wilki, aby szeląg otrzymać.

Jeszcze głębiej w górach dostaje się podróżny do wsi całkowicie zburzonej, która już bardzo dawno spalona, z czasem zupełnie opustoszała. Zawalone chaty chwast obsiadł; z okien spalonej dzwonnicy zwisa ziele; z wielkiego piątrowego budynku stoją tylko nagie mury a przez okna niebo przeziera; na żórawiu studni wisi czaszka ludzka, cembryna kośćmi napełniona; na środku ulicy leży wywrócona trumna kamienna — wozy wymijają ją na prawo i lewo jak kępę. Z okien zakrystji wyglądają lisięta; chmurami wrony i kruki krążą ponad osadą. Nawet nazwa wsi zatarła się. Gąszcz, poczynający się na środku wsi, rozściela się dalej w polu wzdłuż zabagnionego potoku a u stoku doliny tworzy gaj, którym snuje się udeptana z ciemnozielonych żużli droga, wskazująca bliskość hut żelaza.

Ta opuszczona od ludzi wieś była ostatnią miejscowością pomiędzy szerokim i dalekim światem a miejscem urodzenia Julianny.

Ojciec Julianny pochodził nie z tej linii Ghecych, co posiadała gniazdo rodowite Garamseg, od którego ród cały miano nosił. Tej linii przypadły tylko kopalnie Dobszyńskie. Inny Zygmunt Ghecy, krewny jego, służył był dawniej jako pułkownik Rakocemu, ale wczas powrócił do stronnictwa królewskiego; mimo to jednak dość często mu się zdarzało, że go brano za Zygmunta Ghecego z Dobszyny i zamiast niego w Preszburgu w turmie osadzano, aż się ta niebezpieczna zamiana osoby wykryła. Pan Zygmunt tymczasem siedział sobie w swojej debrze tak, że go wykurzyć niepodobna było, chybaby po niego całą armię wyprawiono.

(C. d. n.)

Panowie artyści zgłosili: Mirecki Kazimierz „Św. Kazimierz rozdający jałmużnę". Krzesz Józef „Przechwałki wojenne". Grocholski Stanisław „W kwiecie wieku".

Reprezentacja lwowska, donosi nam:

„Na propozycję tutejszej reprezentacji, natychmiastowego zamknięcia wystawy nieustającej dyrekcja krakowska postanowiła jeszcze czas jakiś utrzymywać wystawę nieustającą we Lwowie, ale obsyłać ją li tylko obrazami artystów krajowych. Wobec nader małej ilości osób zwiedzających wystawę obrazów, musiano już zawarty układ zerwać z artystami zdołu... z obawy i to niepłonnej, że publiczność tutejsza nie pokryje kosztów transportu sprowadzić się mającego przesławnego obrazu Munkaczego „Chrystus przed Piłatem". Z tych samych a smutnych bardzo względów, pożegnać się trzeba z myślą sprowadzenia projektów na pomnik Mickiewicza".

Sądzimy, że zapatrywania te reprezentacji są zanadto czarne i pessymistyczne. Publiczność istotnie obecnie zapomniała o wystawie; nie wątpimy jednak, że w marcu frekwencja znacznie wzrośnie, a gdyby do Lwowa nie sprowadzono projektów na pomnik Mickiewicza, i obrazu Munkaczego „Chrystus przed Piłatem" możnaby słuszny żal żywić do reprezentacji lwowskiej Towarz. sztuk pięknych.

Aby to umożebnić, publiczność musi podać dłoń pomocną, i nie wątpimy, stanie się to.

* **Bal muzyczny**, do którego niezwykłe czynią się przygotowania, a mający się odbyć we wtorek, d. 2. marca, bezwątpienia wypadnie nader świetnie, jak to już wnosić można z cyfry zamówionych biletów wstępu. Obowiązki komitetu balowego raczyły przyjąć na siebie panie: Abrahamowiczowa, Arklowa, Augustynowiczowa, Biesiadecka, hr. J. Borkowska, hr. M. Borkowska, Budzynowska, Czarkowska, Dylewska, Festenburgowa, Frankowa, Głowacka, R. Jabłonowska, Janowiczowa, Kłosowska, Kolisserowa, Kosińska, Ridlowa, hr. Łączyńska, Małecka, Mikułowa, Markowa, Osiecińska, Rolńska, hr. Russocka, Sawicka, hr. Skarbkowa, Schenkowa, Stromengerowa, ks. Turn Taxis, Tchorznicka, Tillowa, L. Wernerowa, M. Wolańska, Woleńska, Wrotnowska Marja, Ziembicka.

Pozostałe jeszcze bilety na bal sprzedają się codziennie od godz. 5 - 7 wieczorem w kancelarji Tow. muzycznego, zaś dnia 1. marca w kancelarji kasyna miejskiego od 11 rano do 5 popołudniu. W dzień balu tj. 2. marca można nabywać bilety w kasynie miejskiem od godz. 11 rano przez cały dzień a wieczorem przy kasie.

* **Koncert w „Sokole"**. W niedzielę dnia 28. b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego koncert muzyki wojskowej 9. pułku, pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Bogaty i piękny program składający się z utworów słynnych muzyków, zapewnia najliczniejszy udział publiczności. Wstęp 30 ct., bilet familijny na 4 osoby 1 zł. Krzesła dla pań i osób wiekiem starszych. Początek o godz. w pół do piątej.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy czystem prawie niebie. Wiatr zmieniał swój kierunek od N przez E do S. Średnia temperatura dnia była — 6.°, najwyższa + 0.°, najniższa w nocy — 10.° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 27. lutego: Przy wietrze zachodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około — 3. C., niebo przeważnie zamglone, powietrze mgliste więcej jak niemiernie wilgotne, opadu nie ma.

W pierwszej połowie marca spodziewać się można dni przeważnie pogodnych, opad nieznaczny nastąpi prawdopodobnie w pierwszym tygodniu i ku końcowi drugiego. Temperatura średnia pozostanie poniżej 0.°

* **Wiadomości policyjne** z d. 26 lutego r. b.: Skradziono: płaszcz męski z bronzowego sukna, podszyty czerwonym barchanem, wart. 12 zł., biały koc w niebieskie paski, wart. 4 zł., worek koniczyny wagi 58 kilo i 20 próżnych worków.

Zgubiono szal turecki, wart. 15 zł.

Znaleziono zastawniczą kartkę zakładu zast. i kred. z d. 30. października 1885 l. 20467, na złoty pierścień za 4 zł. zastawiony, białą chustkę z kolorowemi brzegami, znaczoną B., wczoraj w teatrze w parterze.

* **Jutro** w niedzielę d. 28. lutego: św. Romana op.; św. Pamfytyja m. — W poniedziałek d. 1. marca: św. Albina b.; — św. Feodora m.

— **Kołomyja** d. 26. lutego. Bal Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", urządzony tu 20. b. m. udał się bardzo dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło 56 par. Uwzględniając niskie ceny wstępu, dochód, jak na nasze stosunki był wcale znaczny, bo wynosił 91 zł. 80 ct., i stanowi pierwszy zaczątek funduszu na budowę gmachu „Sokoła" potrzebnego.

— **Sokal**. Wykaz datków na wygnańców z Prus za luty 1886. Wna Julia Kowalska, jeszcze w ostatnich dniach stycznia nadesłane 5 zł., poprzednio wykazana suma 98 zł. razem przeto 103 zł.

— **Stolicy nad modrym Dunajem** zagraża znów zupełny brak wody. W całem mieście panuje wielka panika, tembardziej że pękła 20-calowa główna rura wodociągowa w Medling. Wysłano w tych dniach lokomobile pod Kaiserbrunnen dla pompowania wody, płynącej akwaduktami z gór styryjskich do Wiednia. W Höllenthal jednak machiny musiały zostać zatrzymane, albowiem pokazało się, iż mosty są zasłabe i mogą pod naciskiem lokomobil runąć. Przedsiębiorstwo tedy niezwłocznie roboty ku odpowiedniemu poparciu mostów, co zawsze opóźni działanie machin o 24 do 48 godzin. Spragniony Wiedeń w sobotę więc dopiero spodziewać się może nowego napływu wody. Ubiegłej nocy w górach spadł znów obfity śnieg.

— **Osie u powozów dworskich** są także niepewne, jak świadczy wypadek, który zdarzył się we czwartek d. 25. bm. Arcyksiężna Stefania jadąc do Prateru, była już w jego pobliżu, gdy w tem pękła tylna oś powozu i gdyby nie przytomność stangreta — powóz byłby runął. Wstrzymano jednak zawczasu ekwipaż i następczyni tronu pieszo się udała do Prateru, dokąd przysłano po nią natychmiast inny powóz.

— **Próby połączenia telefonowego** między Wiedniem a Bernem, odbyte w tych dniach, wykazały zupełnie zadawalające rezultaty. Każde słowo wysłane było jaknajwyraźniej; jednocześnie depeszowano zapomocą tychże telefonicznych drutów bez wzmocnienia prądu elektrycznego. Szmer, sprawiany pobocznemi liniami telefonowemi, zostanie usunięty zapomocą aparatów antyindukcyjnych.

— **Z Kalifornji** z Stockton pod d. 5. b. m. piszą: „Czasy tu u nas w Kalifornji tego roku bardzo ciężkie; wielki brak zatrudnienia. Zeszłego roku mieliśmy w dolinie naszej zboże wypaliło się, więc właściciele ziemi stracili wszystek niemal sprzęt. Że zaś u nas mało co więcej prócz pszenicy uprawiają, ztąd bieda. Rolnicy bowiem straciwszy sprzęt, nie są w stanie z długów, które przez cały rok na utrzymanie robić byli zmuszeni, się uiścić. To też tego roku mieliśmy więcej bankructw aniżeli w wielu przeszłych latach, szczególniej pomiędzy farmerami (rolnikami).

Dwa tygodnie temu mieliśmy powódź, a obecnie około 38 tysięcy akrów najlepszej ziemi zasianej pszenicą w naszej dolinie stoi pod wodą. Strata ztąd wielka, gdyż tam, gdzie obecnie woda stoi, zwykły sprzęt wynosi w przecięciu około 40 50 buszli na aker (30—42 cetnarów). Zanosi się wszakże na łepsze."

— **Baron Ernest Teschenberg**, poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister, zakończył, jak doniósł wczorajszy telegram, życie w 50. r. życia. Wstąpił on w r. 1861 do służby rządowej, w r. 1867 został pod hr. Beustem sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych, w roku 1868 radcą sekcyjnym, a w r. 1870, licząc lat 34, radcą ministerjalnym. Gdy hr. Andrassy objął tekę spraw zagranicznych, używał Teschenberga do najważniejszych misyj i prac, i wtedy to stanął on na czele biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1876 zamianowany został posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem. Jako taki położył wielkie zasługi na konferencji berlińskiej i ozdobiony został w nagrodę krzyżem komandorskim orderu Leopolda. Pod br. Haymerle poruczono mu reorganizację policji państwowej. Prócz tego prowadził za wspomnionego, jak teraźniejszego ministra Kalnokiego, referat niemiecki. Baron Teschenberg był jedną z najwybitniejszych sił w wydziale spraw zagranicznych, należał do pierwszych publicystów Austrji i w towarzystwie wiedeńskiem zajmował znaczące stanowisko.

— **Tomasz Edison**, słynny wynalazca amerykański, zwany „czarownikiem z Mealo-Parku", owdowiały od lat kilku, żeni się po raz wtóry d. 24. b. m. Wiadomo, że jego pierwszą żoną była uboga dziewczyna, którą sobie wybrał między robotnicami swoich laboratorjów. Za to drugą oblubienicę pozyskał sobie w sferach milionerskich. Jest nią panna Mina Miller, córka bogatego fabrykanta. Po ślubie zamierza Edison odbyć z żoną swoją podróż po Europie.

— **Plan kolei żelaznej miejskiej** w Paryżu ma być gotów za dwa tygodnie, i niebawem rozpocznie się budowa tejże kolei, tak że podczas wystawy w r. 1889 stolica Francji posiadać będzie ten najszybszy, bądź cobądź, środek lokomocji. Budowa kolei z radością powitana będzie przez masy robotników, pozbawionych od tak dawna pracy wskutku ogólnego przesilenia.

— **Samobójstwo za pomocą papryki**. Mieszkaniec Berładu (Rumunia), Stefan Juon, z powodu złego stanu interesów, postanowił odebrać sobie życie. Użył on w tym celu wielce oryginalnego środka. Oto, zamknął się w mieszkaniu i jadł przez dwie godziny sproszkowaną czerwoną paprykę, popijając ją wódką. Dopiero po dwóch dniach rozbito drzwi od pomieszkania i niezwykłego samobójcę znaleziono w nieprzytomnym stanie. Natychmiastowa pomoc uratowała Juona, który od tej chwili zarzekł się, że papryki do ust nie weźmie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Terroryzm teściowej — przedmiot co prawda nie nowy — posłużył tym razem p. Abrahamowiczowi do napisania wesołego utworu trzyaktowego pod napisem „Oddajcie mi żonę." Bonifacy Wykulski, szlachcic na pół wyga i frant, to zięć pani baronowej Aurelii, która rządzi nim, jego żoną Felicją i ich córką Heleną, a rządzi, bo dotąd nie wypłaciła jeszcze posagu Felicji, a przyobiecuje nadto dać posag Helenie. Te dwa tedy posagi *in spe* sprawiają, że p. Wykulski wraz z całą swą rodziną ulega pani baronowej — bo niechże się ona zrazi, a moneta, którąby bardzo mu się zdała, przepadła.

Obecnie widzimy wszystkich u wód krajowych. P. Jędrzej Puciatkiewicz, docent uniwersytetu, pozyskał serce panny Heleny; p. Wykulski zgadza się na ten związek, pani Felicja chce mieć Puciatkiewicza jako zięcia w rezerwie, a jedna tylko baronowa stawia energiczną opozycję — bo to człowiek nie z „towarzystwa", a powtóre ma nieprzejednaną nienawiść do rodziny Puciatkiewiczów, bo stryj docenta, starał się kiedyś o nią, a później zwinął chorągiewkę i wykreślił się z liczby kandydatów do ręki pani Aurelii.

Pan Jędrzej, choć docent uniwersytetu, to jednak jako z natury już bardzo trwożliwy, nacierpiał się mnóstwo, nawalczył się sam z sobą jeszcze więcej, ale wreszcie zachęcony przez pannę Helenę, zdobył się na odwagę, i... jej się oświadczył. Trudniejsza jednak byłaby sprawa z rodzicami — do tego więc wezwał już swego stryja, p. Marcelego.

Pan Marceli przyjeżdża, przyrzeka w dniu ślubu podpisać akt na znaczną sumę dla syna „mającego się urodzić" z małżeństwa pana Jędrzeja z panną Heleną — ale domaga się, by ślub odbył się zaraz. Wykulscy zdecydowani — ale co powie pani baronowa Aurelia? Ona nigdy się nie zgodzi na ten związek. Pan Bonifacy każe tedy sobie głowę nacierać kolońską wodą — i... skutek istotnie zdumiewający.. dostaje pomysł. Telegram od ciotki, że chora, pragnie widzieć się z rodziną — trzeba jechać — bo może co zapisze. Oto wymówka. Odjeżdżają tedy wszyscy na wieś do Wykulskich, gdzie ma się odbyć ślub za indultem — a panią teściowę zostawiają w kąpielach, polecając doktorowi Febrowskiemu, by jej nie wypuszczał ze swej opieki, na co dr. Febrowski zgadza się z tem większą chęcią, że p. Wykulski daje mu dość grubą zaliczkę.

Mija dwa tygodnie; odbywa się ślub. Goście weselni wnoszą właśnie toasty, gdy wtem... zjeżdża pani baronowa. Bukiety w kąt, panna młoda ucieka by się przebrać, pana młodego zamykają, a pani baronowej mówią — że to... stypa.

Trzeci akt, to wołanie „Oddajcie mi żonę"! Państwo Wykulscy kryją przed baronową, że został zawarty związek małżeński między Heleną a profesorem; małżonkom każą się nie widywać, być cierpliwymi, czekać sposobności dogodnej dla wyjawienia baronowej tajemnicy. Czekają cierpliwie — po 17 jednak dniach żona gwałtem się domaga, aby oddano jej męża, a mąż woła „Oddajcie mi żonę". Wreszcie tajemnica odkryta — pani baronowa mdleje, ale zupełnie otrzeźwiła ją wiadomość, iż ów stryjaszek zapisał wspaniałą fortunę przyszłemu infantowi Puciatkiewiczów — a i p. Wykulski otrzeźwiał z niedołęztwa i wydobywa się z pod władzy pani teściowej, gdy mu ta wyznaje, że owe przyobiecane posagi Felicji i Heleny... nie istnieją.

Finita la comedia.

Już z tej pobieżnie naszkicowanej treści można poznać, że p. Abrahamowicz w nowy swój utwór wlał sporą ilość humoru, stworzył mnóstwo komicznych sytuacyj, a na scenie panuje ciągły ruch i życie. Są to zalety, którychby nie jeden autor mu pozazdrościł.

Utwór jednak p. Abrahamowicza ma i wady, a jako najgłówniejszą uważamy, że sam przedmiot jest zanadto rozdrobniony, że posiada za wiele fałdów i fałdzików, że wprowadzono za wiele figur epizodycznych — występuje bowiem 19 osób, a rzecz cała snuje się w najlepszym razie tylko około sześciu. To też jest powodem, że dobrze narysowanych figur jest tylko cztery — innym autor nie mógł już poświęcić tyle starania, chyba żeby był zrobił co najmniej pięć aktów, co znowu niemożliwe ze względu na sam przedmiot utworu. Wykulski, baronowa i profesor Puciatkiewicz są wybornie narysowani, niemniej stryjaszek profesora, pan Marceli, tylko że zanadto wygląda na amerykańskiego stryjaszka.

Komedjopisarz siląc się na tworzenie nowych charakterów i sytuacyj ma sposobność popadnięcia w dwa błędy: albo goniąc za oryginalnością zgubi się w nieprawdopodobieństwach i zamiast komedji stworzy farsę — albo odtworzy więcej znane, oklepane rzeczy. Pan Abrahamowicz chciał się pilnie ustrzec jednego i drugiego — a nawiasowo można powiedzieć, że ma skłonność do pierwszego. Unikał tedy — i chcąc stworzyć komedję salonową, trzymał się na wodzy. Udało mu się to jednak tylko w akcie pierwszym — w drugim i trzecim skłonność zwyciężyła jego starania — i ztąd powstał jeden błąd główny — brak jednolitości.

Co do przedstawienia, to jakkolwiek nie szło ono zupełnie gładko, to jednak zaliczyć je trzeba do lepszych. Główna rola spoczywała w rękach p. Frenkla i nie pozostaje nam nic, jak tylko mu powinszować. Wykulski — jest nowym dowodem talentu i pracy tego wybornego artysty. Najdrobniejszy szczegół był doskonale opracowany — a całość wyszła z niezrównanym humorem i z właściwą p. Frenklowi artystyczną miarą. Podobne zdanie musimy wydać o beneficjancie, p. Lubiczu, który wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze. Profesor Puciatkiewicz — był znakomitym. Że p. Zboiński zrobił ze stryja więcej jak można, dodawać nie potrzebujemy. Nie mniej pp. Kwieciński, Ruszkowski i Walewski, chociaż mieli bardzo małe role, wysunęli się naprzód, a i pp. Piaseckiemu, Kasprowiczowi i Krykiewiczowi należy się chlubna wzmianka.

Role kobiece nie użyczały pola do popisu — to też prócz pani Aszpergerowej, która teściowę, baronową Amelię, oddała świetnie, i pani Stachowicz, która była nader wdzięczną i miluchną Heleną, inne artystki, jak pp. Cichocka, German, Gostyńska, Urbanowicz, Walewska i Borodziej mogły się tylko wywiązać ze swego zadania odpowiednio — i to rzeczywiście uczyniły.

W końcu nadmienić musimy, że autora i beneficjanta, publiczność, szczelnie teatr zapełniająca, darzyła oklaskami niemal ciągle. Panu Abrahamowiczowi ofiarowano prócz wieńców, srebrne pióro na poduszce, a pana Lubicza obdarzono kilku podarkami i mnóstwem kwiatów.

— P. Edward Lubowski nadesłał do komitetu konkursowego imienia Bogusławskiego następującą odezwę: „Ponieważ przyznana mi przez komitet nagroda nie była objętą obowiązującemi warunkami konkursu, przeto poprzestając na zaszczytnem dla mnie uznaniu, upraszam o przeznaczenie tej nagrody na zawiązek przyszłego konkursu dramatycznego."

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 27 bm. po raz drugi: „Oddajcie mi żonę!", kom. w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

W niedzielę d. 28. bm. popołudniu: „Donna Juanita", opera komiczna w 3 ak. Souppé'go.

Wieczorem po raz czwarty: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie", obraz dramatyczny w pięciu aktach a ośmiu odsłonach, przerobiony podług epopei Adama Mickiewicza przez Łucjana Kwiecińskiego.

W poniedziałek d. 1. marca po raz trzeci „Oddajcie mi żonę!"

Dział ekonomiczny.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 27. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 7·— do 8·50, żyto 5·— do 5·80, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·75—6·75, groch 6·— do 9.50, wyka 5·30 do 7·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerw. 40—51, koniczyna biała 42·—65, koniczyna szwedzka 43·75.

Tarnopol, pszenica 7·— do 8·30, żyto 5·— do 5·35, jęczmień 5·80 do 6·—, owies 5·10 do 5·80, groch 6·— do 9·—, wyka 5·50 do 5·80, rzepak 9·— do 9·80, lnianka 8·35 do 9·50, koniczyna czerw. 38·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— — 8·30, żyto 5·— do 5·30, jęczmień 4·75 do 6·—, owies 5·25 do 6·25, groch 6·— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 8·50 do 10·—, lnianka 8·— do 9·50, konicz. czer. 35·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·— do 8·60, żyto 5·— do 5·60, jęczmień 5·50 do 7·—, owies 5·75 do 6·25, groch 6.— do 10·—, wyka 5·50 do 6·50, rzepak 9·— do 10·30, lnianka 8·50 do 9·75, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·65.

Telegramy targowe z dnia 26. lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.— do 25.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.26 zł. do 8.27 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 154.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.25 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.— fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.85. Hamburg loco 7.20, na luty 7.20, na sierpień-grudzień 7.20; Antwerpia na luty $18.^{3}/_{8}$, Nowy-York $8.^{3}/_{4}$; Filadelfia $8.^{1}/_{8}$.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin d. 27. lutego. Izba posłów sejmu pruskiego odesłała do komisji przedłożenia rządowe o szczepieniu ospy dzieciom polskim przez lekarzy niemieckich i o szkołach uzupełniających.

Berlin d. 27. lutego. Sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, Baggovouth odjechał przedwczoraj do Rzymu z misją specjalną do papieża.

Belgrad d. 27. lutego. (Donies. *Polit. Corr.*) Garaszanin oświadczył posłowi tureckiemu, że Serbia nie może przyjąć propozycji tureckiej, albowiem ze strony serbskiej uczyniono już propozycję, która odpowiada życzeniu mocarstw, ażeby pokój został corychlej zawarty. Sądzi też, że gdy Serbia propozycję swą zakomunikowała mocarstwom, ze względu właśnie na nie, nie może akceptować zmian, dopóki mocarstwa zdania swego nie wypowiedzą.

Poseł francuski potwierdził odbiór noty okólnej i oświadczył, że Francja nie uczyniła żadnego zarzutu przeciwko propozycji serbskiej.

Belgrad d. 27. lutego. Posłowi tureckiemu, który wystąpił z reklamacjami, zwrócono uwagę na notę Garaszanina, zawierającą już i odpowiedź dla Porty

Ukaz królewski rozporządza nowe ugrupowanie gmin w okręgach: aleksinackim i jagodinskim na podstawie nowej ustawy gminnej.

Tworzenie nowych parków pociągowych dla armii zostało wstrzymanem.

Ateny d. 27. lutego. (Doniesienie „Ajencji Havasa.") Rząd grecki będzie unikał troskliwie środków, któreby uchodzić mogły za prowokację mocarstw, zachowa jednakże stanowisko wyczekujące, nie zapoznając rad, udzielanych przez mocarstwa.

Połączone floty mocarstw pozostaną w zatoce Suda prawdopodobnie aż do nadejścia ostatnich instrukcyj, zanim wpłyną na wody greckie

Bukareszt d. 27. lutego. (Doniesienie *Polit. Corresp.*) Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem przyjęto po dłuższej debacie kilka poprzednich, dotychczas nie zweryfikowanych protokołów, przyczem Mijatowić okazał się bardzo uległym dla życzeń turecko-bułgarskich.

Rzym d. 26. lutego. (Doniesienie Ajencji Hawasa.) Włochy zażądały formuły, dotyczącej przyjęcia ugody turecko-bułgarskiej, a zastrzegającej ostateczną sankcję tejże po zebraniu się konferencji. Sądzą, że inicjatywa ta wyszła od rządu włoskiego w porozumieniu z Niemcami.

Marsylia d. 27. lutego. Jen. Courcy wylądował tutaj.

Decazeville d. 27. lutego. W Paleyret wybuchł strejk, został jednak zlokalizowany. Wiele warsztatów podjęło robotę napowrót. Strejkujący żądają dymisji dla inżyniera Blazy.

Londyn d. 27. lutego. Izba gmin odrzuciła po dłuższej rozprawie wniosek Stuarta, dotyczący reformy policji londyńskiej, ze względu, że musiałaby nastąpić równocześnie reforma administracji miejskiej, którąby reprezentantom płacących podatki w Londynie zapewniała bezpośrednią kontrolę nad policją, przeciw czemu rząd wystąpił.

Londyn d. 26. lutego. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu bil, regulujący stosunki dzierżawców i drobnych właścicieli ziemskich w Szkocji.

Londyn d. 26. lutego. Według doniesień dziennikarskich, najwyższy trybunał, któremu przysługuje prawo interweniowań w procesach rozwodowych, postanowił pociągnąć przed swe forum proces rozwodowy Crawforda (w który wmieszany jest b. minister Dilke; przyp. red.), w razie uznania niesłuszności pozwu.

Birmingham d. 27. lutego. W Smethwirk zastanowiło robotę 3.000 robotników we fabrykach śrub Nettlefolda z powodu zniżenia płacy o 10 prc. W rozruchach obrzucono dyrektora fabryki kamieniami i wiele okien wybito. Liczba strejkujących wzrosła do 4.000 przez przyłączenie się robotników z innych fabryk. Strejkujący ruszyli w kierunku Birminghamu. Siły policji tutejszej zostały wzmocnione, ażeby zapobiedz wykroczeniom.

Przyjechali do Lwowa d. 27. lutego 1886.

Hotel ŻORŻA: W. hr. Walewski z Wołynia, J. Jabłonowski z Zagwozdźca, K. Winnicki z Turady, M. Rudnicki z Ukrainy, H. Polko z Żółkwi.

Hotel LANGA: A. Lollberger z Lyonu, J. Uleniecki z Wołodkowa.

Hotel EUROPEJSKI: O. Horodyski z Rohatyna, Bordolo z Żółkwi, Wachter z Tarnopola, hr. Romer z Rohatyna, L. Wasserberger z Wiednia, J. Beckert z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: H. hr. Starzyński z Łowczyc, W. Kownacki z Jaworowa, K. Moschitz z Tarnopola, W. Begg z Tarnopola, L. Stoaawski z Bilki królewskiej.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 27. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	204 —	206 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	233 75	237 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.		101 —	102 —
„ „ „ 4 „		92 75	94 —
„ „ „ 5 „	okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „	„	91 —	92 —
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.		93 25	94 25
Banku hyp. galic. 6 „	„	102 25	103 25
„ „ „ 5 „	„	98 40	99 40
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm		100 40	101 40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr.	w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 $2^{1}/_{2}$%	„	—	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ pr. „	92 25	93 25

5. Losy.

Miasta Krakowa .	17 —	19 —
„ Stanisławowa .	24 —	26 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski .	5.87	5.97
Napoleondor	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.23^{1}/_{4}$	$1.25^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	61.20	62.10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 26. lutego 1886

godzina 1. minut 47. popołudniu.

Alpiny	32.90	Węg. akcje kr.	304.75
Anglo-Austr.	117.60	Unionsbank	75.50
Kolej Kar. Lud.	205.10	Nordbahn	286.10
Kolej Połud.	127.50	Kolej Alföld	190.—
Kolej p. Elżb.	257.30	Kolej lw-czern.	234.75
Węg Nordostb.	179.—	Wied. Commun.	125.25
Węg. Tabak.	74.25	Elbetal.	170 50
Węg. cis. losy r.	124.75	Länd. Bank	117.25
Zł. ren. węg. 4%	104.15	Bankverein.	111.50
Ros. rubel pap.	1.24.50	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 27. lutego 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	296.90	Anglo-austr.	117.75
Kolej Kar. Lud.	205.50	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	75 30	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	$1.24^{1}/_{4}$	Usposobienie: ciche	

Berlin dnia 26. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. banku.	201.30	Akcje kredyt.	497.50
Lombardy	209.-	Galicyjskie	82.10
Poż. wschod.	62.80	Austr. bank.	161.65

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
„ Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z pośst.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.20	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus . . .	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 15 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Wdzięczna za pamięć, przesyłam panu Smalawskiemu i całemu gronu towarzyszy broni brata mego z kampanii węgierskiej najserdeczniejsze podziękowanie za przesłany mi telegram z powodu jego zgonu, pełen współczucia wyrazów.

Ołpiny 26. lutego 1886.

Karolowa Rogawska.

Rządców i ekonomów

z kaucją do samoistnego zarządu dóbr poszukuje **Kantor Józefa Mittig Jagiellońska 12 we Lwowie.**
2036 1—2

Od 15. kwietnia r. b. jest do najęcia obszerny 2034 1—3

LOKAL

w parterze składający się z pięciu pokoji kuchni i piwnicy **przy ulicy Ormiańskiej l. 16.**
Bliższa wiadomość w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego plac Halicki l. 12.

Małżeństwo

w sile wieku bezdzietni życzą sobie dostać zajęcie. A to żona jako **lektorka** albo **bona,** zająć się może także kluczami, nabiałem lub bielizną. Mąż może pełnić obowiązek marszałka, leśniczego, ekonoma, dozorcy gorzelni, albo wypłatą robotników, za bardzo umiarkowaną cenę. Na zapewnienie mogą złożyć 1000 złr. lub więcej. Oferty pod E. K. w Korolówce (koło Borszczowa). 2033 1—2

Państwo Zassów pod Czarną
przesyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne

Jednoroczną sosninę po 80 ct., dwuletnie świerki zł. 1.50, akacje zł. 2.50, olszynę 3 zł. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny zł. 1.30, świerka 67 ct. za 1 funt, oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek **Karpi królewskich** po 1 zł. 50 ct. za kopę. 2019 1—?

Pszenica.

Pilny ajent, osiadły w LIPSKU objeżdżający zachodnią część Saksonii, regularnie, poszukuje **zastępstwa galicyjskiego.** Łaskawe oferty pod P. R. 618 do Haasenstein & Vogler w Lipsku. 1020 1—1

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we WIEDNIU, VII. Kaiserstrasse 76. 1467 1—?

Sukna,

prawdziwe materje berneńskie w **resztkach,** także ze sztuki krajane, od 1 zł. za metr i wyżej w wielkim wyborze. Przyjmują się tedy zamówienia po dowolnych cenach i dowolnej miary i załatwiają się najtroskliwiej za pobraniem. Coby się nie podobało będzie zamienione na odpowiednią resztkę.
Wzorki do wyboru wysyłają się franco, panowie zaś krawcy, którzy życzą sobie mieć obficie sortowane książki próbek, otrzymają je bez franco. 1181 1—?

Tuch Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ w Bernie.

C. k. wyłącznie uprzyw.

Puritas.



To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza t. j. powoli, a to nienal w przeciągu najbliższych czternastu dni przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rude włosy otrzymują w 10 dniach ciemny kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS“ kosztuje 2 złr. (przy wysyłce 20 ct. na wydatki.)

Główny SKŁAD c. k. uprz. **Puritas** u jedynego fabrykanta i właściciela przywileju 1938 5—12
OTTO FRANZ we Wiednin, *VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we LWOWIE w apt. Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., w TARNOPOLU: w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt., w STRYJU: w apt. J. Zgórski, w PRZEMYSLU: J. Maszewski apt., w KOŁOMYJI E. Stenzel apt., w JAROSŁAWIU J. L. Wisłocki apt.

Heirat! Reiche Heiratsvorschläge erhalten Sie sofort im verschlossenen Couvert (discret). Porto 20 Pf. „General-Anzeiger“, Berlin SW. 61. Für Damen frei. 1152 1—?

Dr. Kiesowa
sławna i zawsze skutkująca
Augsburska

esencja życia,



Ges. dep. Schutzmarke.

doniosły środek domowy przeciw cierpieniom żołądka i innym z tego pochodzącym uciążliwościom, jako to: przeciw bolu głowy, brakowi apetytu, omdleniu, złemu trawieniu, zatwardzeniu, zgadze, kurczowi żołądka, odbijaniu, hypokondrii, hemorojdom. Najlepszy środek prezerwatywny przeciw wszelkim chorobom febrycznym, dysenterji, przypadłościom cholerycznym. Prawdziwa wtedy, jeżeli ma powyższy znak ochronny; en detail we wszystkich większych aptekach; hurtownie we wszystkich znaczniejszych drogeriach i u firmy
J. G. KIESÓW w AUGSBURGU (Bawarja.) 1463 3—20

Alfred Rassł

handel nasion w OPAWIE
poleca swój obfity skład, wszystkich rolniczych i lasowych

nasion

oryg. jakości z 1885 z gwarancją za siłę kiełkowania i prawdziwość, dalej wszystkie

sztuczne pognoje.

Szląski miałki mełty pognój ze szkła, gipsu, kości, nadfosfat, pognój kali i amoniakowy, pod gwarancją analizy.
Cenniki, próbki i specjalne oferty gratis i franco. 2009 1—8

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
(„DAWNIEJ W. PENTHER“)
prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy
Szczególnie zwraca się uwagę na 1904 1 ?
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Szpilek i pierścionków bukietowych. — Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Wzorem i znakiem ochroniona od naśladowania.
C. k. uprz. koncesjonowana

MAGENSALZ.

Juljusza Schaumanna

Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia potraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy dwurazowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wzdęciu wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelkiego rodzaju, zołzom, wólu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zaflegmieniu, zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej, oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji. 1852 4—?

Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej apteki w Stockerau, tudzież w następujących składach: we Lwowie: u Z. Ruckera, J. Beisera i P. Mikolascha apt.; w Brzeżanach Bron. Dembiński apt.; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki, apt., w Krakowie Emil Stockmar apt., Ant. Dylski apt., Wik. Redyk apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.; w Podwołoczyskach Gustaw Morawetz kupiec; w Rzeszowie J. Schaiter & Comp. drogista; w Stanisławowie A Beile i Jan Macura apt.; w Stryju Leon Gärtner apt; w Tarnopolu F. Jamrógiewicz i Herm. Kahane apt.; w Samborze A. Aleksiewicz apt.; w Przemyślanach Em. Baranowski apt., w Żywcu Alfred Blumenthal apt., dalej we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii.
Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem.

Materje na ubrania damskie i męzkie.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł, na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł 40 ct.
Pledy do podróży sztuka po 4. 5. 8 i 12 złr. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarzutki pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1866 —
skład fabryczny w Bernie. 1191 1 24

Próbki franco. Próbki dla pp krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150 000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Próbek z tych resztek nie mogę wysyłać albowiem z tychże nicby się nie zostało natomiast resztki gdyby się nie podobały będą wymienione lub pieniądze zwrócone. (Zauważam że inne firmy wymieniają resztki na gorsze, ale nie zwracają pieniędzy.
Wskutek naśladowania przez firmy nie mogące nie ddstarczyć i wątpliwe czuję się być spowodowanym, zaprzestać inserować i proszę moją rzetelną firmę zapamiętać a w razie potrzeby zaszczycić mię zamówieniami, które z całą uwagą załatwię.
Korespondencje przyjmuję i załatwiam w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

B. & E. Körting

we Wiedniu, II, Dresdenerstrasse,

Fabryka urządzeń do centralnego opalania i wentylacji,

Fabryka motorów gazowych.

Filje: w Hanowerze, Berlinie, Paryżu, Londynie, Manszestrze, Medyolanie, Barcelonie, Petersburgu, Sztokholmie, — polecają:
urządzenia do centralnego opalania mieszkań, biur i fabryk według każdego systemu, z pośrednim opalaniem, za pomocą pary ciepłą i wrzącą wodą, oprócz tego urządzenia do osuszania każdego rodzaju towarów. Do tego używamy zawsze naszych patentowanych żebrowych ciał do ogrzewania z ukośnemi ż brami; te wzdają wdzięczną i tanią płaszczyznę ogrzewalną i dogodne do ustawienia.
Do ustawienia w nyszach okien mamy szczególnej konstrukcji patentowane ciała ogrzewalne. Nasze racjonalnie sporządzone kaloryfery wymagają najszczuplejszego miejsca, nastręczają najlepsze wyzyskanie gazów ogrzanych, wymagają najskromniejszej obsługi, albowiem mogą być opatrzone palowiskiem rusztowem, nie mają prawie horyzontalnej płaszczyzny, dlatego nie gromadzą pyłu.
Prospekty i kosztorysy gratis i franco, możemy również wykazać się kilkuset referencjami. Dalej budujemy:
motory gazowe, systemu Körting-Lieckfeld, jedno cylindrowy, stojący motor, każdemu innemu systemowi co najmniej równy.
Najtańsza cena, najmniejsze zużycie oleju, i cichy chód bez popychaczy, zatem bez wszelkiej reperacji W 3 latach około 600 sztuk ustawiono z najlepszym skutkiem. 1005 3–52

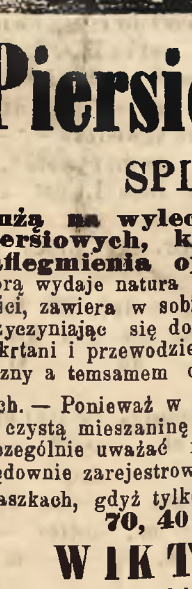
SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Cocain-Sect

komandytowego Towarzystwa amsterdamskiej fabryki likierów w Mödling pod Wiedniem.



Oryg. butelka 1 zł. 20 ct. bez akcyzy.

Dystylujemy wyborowy ten likier z rośliny koka, której zadziwiające przymioty dopiero w najnowszym czasie uznano i od tego czasu przez wszystkie medyczne powagi zachwalane bywają. Według badań umiejętnych następuje po spożyciu koka nagłe wypogodzenie się i lekkość umysłu, czuje się przybytek zapanowania nad sobą, czuje się żywotniejszym i do pracy zdolniejszym. Można sprawować długotrwałe, nieustanne duchowne lub muszkułowe prace bez naruszenia trawienia żołądka, a każdy rodzaj osłabienia usuwa się przy dłuższem tejże zażywaniu.
Sprzedają we LWOWIE: F. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, O. T. Winkler, J. Ważny; w Tarnopolu: A. Ciążkowski, w Kołomyi: St. Romanowicz, Wiktor Skrzyński, w Stryju: Lechicki i Kosturkiewicz, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Samborze: Bukietyński i Sp., w Przemyślu: Karol Schabenbeck, Narodnaja torhowla, w Krakowie: J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki, w Tarnowie: Tadeusz Scharf, w Rzeszowie: E. G. Neugebauer, w Jarosławiu: Józef Krasicki, w Bochni: J. Michnik
i w znaczniejszych handlach korzennych i delikatesów cukierniach, kawiarniach monarchii. Gdzieby nie było, także pocztą (przy zamówieniu 3 oryg. butelek franco opakowanie i porto.) 1262 8—36

Lipiński & Schenk *fabryka maszyn w Sanoku*

wyrabia jako specjalność
przyrządy wiertnicze kanadyjskie
oraz maszyny i aparaty dla destylarni nafty, gorzelń, browarów i tartaków parowych itd. 2025 1—24

Cierpiących na płuca, piersi, szyję i na suchoty i na astmę zwraca się uwagę na wypróbowaną przez lekarzy i tysiącami świadectw stwierdzoną skuteczność przezemnie w środkowej Rosji odkrytej rośliny medycznej i podług mego imienia „HOMERIANA“ nazwaną. Broszurę omawiającą jej użycie przesyła się bez kosztów franco. Pakiet ziółek Homeriany o 60 gramów, wystarczający na dwa dni kosztuje 70 ct. i w dowód prawdziwości opatrzony jest podpisem mego nazwiska. Paul Homero. Ostrzegam przed kupnem polecanej przez inne firmy sfałszowanych ziółek Homeriany. PAWEŁ HOMERO w TRYEŚCIE (Austrja), wynalazca i przyrządziciel jedynie prawdziwej rośliny Homeriany.
Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod Srebrnym Orłem 1267 3—20

KWIATY BALOWE na KARNAWAŁ

oraz **wieńce mirtowe, welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań negliżowe i wizytowe i **różne żaboty do sukien — polecam po umiarkowanych cenach.**
3527 3—?

M. TOPOLNICKA, we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

TRADE MARK. AYALA & Co. CHATEAU D'AY

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE

PROSZKI BURZĄCE
z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Podnieca apetyt.	Vade mecum dla cierpiących na żołądek.	*Użycie przyjemne.*
Przyspieszają trawienie		*Skutek pewny*

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa prędko i pewnie a z powodu swego składu, przyjemnego użycia i taniości, mogą zastąpić wszystkie wody słono-alkaliczne, mineralne i gorzkie.
Zdrowe dlatego **orzeźwiające**
przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.
Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.
Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy
z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.
Zwracamy uwagę, że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann.“
Otrzymać można w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kelera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt., w KOŁOMYI u p. Sztenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w TARNOWIE u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austryjacko węgierskiej. 1911 15—?

Fortepiany i pianina na raty

od 300 do 700 zł. — Sławne **harmonia** amerykańskie od 140 do 1500 zł. **Cytry.** — Używane instrumenta od 100 złr. wyżej. **Wypożyczenie** 2 do 12 złr. miesięcz. — Używane instr. kupuję lub przyjmuję w zamian. — **Ceny fabryczne.** — Wszystkie zamówienia podług katalogów fabrycznych, **załatwiam wprost z fabryk i sam opłacam transport. A. Sidorowicz w Kołomyi.**
Potrzebując fortepianu, udałem się z zaufaniem do pana Sidorowicza, aby mi według swego własnego sądu i rozumienia sprowadził dobry instrument. Ufność mnie nie zawiodła, gdyż p. Sidorowicz dostarczył mi bardzo dobry i śliczny fortepian i tak tanio, że w samej fabryce musiałbym znacznie drożej zapłacić, o czem mię cennik fabryczny przekonał. Nadto p. Sid. sam opłacił transport do Tarnopola. Poczuwając się do wdzięczności polecam wszystkim ajencję i **skład fortepianów p. Sidorowicza w Kołomyi.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

W APTECE J. SIDOROWICZA w KOŁOMYI:

Karpackie ziółka, które leczą nawet zastarzałe katary, kaszel, chrypkę, duszność, ból w piersiach itd. Pakiet 25 ct.
Wyjątek z licznych świadectw: Do Wgo p. Sidorowicza w Kołomyi. Karpackie ziółka są tak skuteczne na uporczywy kaszel i zaflegmienie, że tylko one wybornie mi działają, a mam już 87 lat. Proszę znowu o przysłanie 4 pakietów. Franc. Longchamps, c. k. pens. komisarz w Nedgyes (Siedmiogród.)

Wyborna **Herbata** chińsko-rosyjska (pół kilo zł. od 2.60 do zł. 6) od dostawcy dla dworu cesarskiego.
Koniak w but. po ct. 65, 90 i t. d. do zł. 6.20) prawdziwe, wprost z
Malaga „ „ 85, do złr. 1.50) miejsca pod gwarancją
Wina francuskie po zł. 2.50, 2.70 i 3) sprowadzane.
Najlepsza **Farba** do podłogi. — Prawdziwy **Ocet** winny. — Włoska **Oliwa.** — **Benignina** niszczy bez śladu piegi i plamy na twarzy 60 ct. — Bardzo skuteczny **Balsam** na odmrożenie 40 ct. — **Ecaillant** na odgniotki, niezawodny 45 ct.—**Odontalgique** przeciw chorobom zębów i dziąseł 48 ct. — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Przyrządy chirurgiczne,** bandaże, termometry, wstrzykawki, rękawice angielskie do nacierania etc. najtaniej. 1859 9—?

Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej, Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach. — Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincją za pobraniem.

SCHUTZ MARKE S&S REEL

WIKTOR SCHMIDT i Synowie

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. — Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej.)
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Musila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mankowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego. W BRODACH w apt. Redera i K. Br. Witosławski. W TARNOPOLU Fr. Jamrógiewicz apt. W STANISŁAWOWIE apt. J. Macura. 1861 4–50

Jan Ihnatowicz

poleca
najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,
odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,
mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 zł.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 zł. 50 ct.
Woda warszawska, odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 zł. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, ct. 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1855 1—?

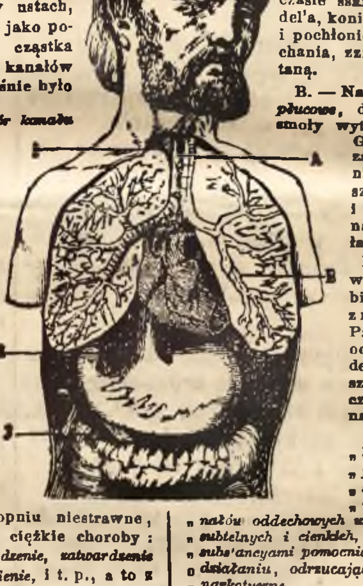
Skład fortepianów



Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.
Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.
Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.
Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ
Działające przez wdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krtani, płuc, piersi.
PRZECIW
Nieżytom, Kaszlowi nerwowemu, Zapaleniu opłucnej, Cierpieniom krtani, Chrypce, Katarom, Astmie, i t. p.
Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A,** *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.*
(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)



WADY I NIEDOGODNOŚCI *Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.*
1. — *Kanał pokarmowy,* przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.
2. — *Krańcowy otwór kanału pokarmowego,* przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążając go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi: gumą, glukozą i t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.
3. — *Kiszka,* w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie,* i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.

ZALETY *Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.*
A. — *Kanały oddechowe,* przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, z nim się do płuc dostaną.
B. — *Na Komórki i pęcherzyki płucowe,* do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.
Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:
„P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostania się smoły aż do skrajnych rozgałęzień kanałów oddechowych w atomach nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynnem działaniu, odrzucając wszelkie substancye narkotyczne.
„W tych warunkach, działanie smoły jest do tego stopnia nagłem i natychmiastowem, że po użyciu nawet kilku PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezłomnie ustępują.* Dr DELMIS.“
(*Gazette des Hôpitaux,* 22 Listopada 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*
Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.
Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wypróbowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.
Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.
(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)
A. GERAUDEL, aptekarz w Sainte-Menehould (Francya)
Na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbę.
We Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Beisera, etc.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 Wilhelm Wagner. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. KINSKY.

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.

Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. ANDRASSY.

Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1192 3—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“